Egzemplarz Obowiązkowy WBP w Kielcach
cc. 453/90

magazyn Słowo Ludu
PISMO CODZIENNE
P. ISSN 0137-9275
Nr indeksu 36946
KIELCE—RADOM 11 MAJA 1990 R. NR. 1661 (18331) NAKŁAD 112 554 CENA 500 ZŁ

Kaszpirowski w Polsce

BARBARA ŻMIJEWSKA

Jest to fantastyczna wiadomość dla co najmniej 8 milionów rodaków zasiadających regularnie przed ekranami telewizyjnej Dwójki, a zwłaszcza autorów kilku tysięcy listów błagających o możliwość osobistego uczestniczenia w seansach słynnego radzieckiego psychoterapeuty.

Na zaimprowizowanej konferencji prasowej Anatolij Kaszpirowski powiedział:

— Mój pobyt w Polsce jest nietypowy. Przyjechałem na zaproszenie „Westy" (po trzymiesięcznym tournee w USA, Kanadzie i Izraelu), żeby odpocząć. Nie miałem innych zaproszeń z Polski. Zdecydowałem się na przyjazd, ponieważ w połowie jestem Polakiem (moja matka Janina jest Polką, choć całe życie mieszkała w Winnicy i nigdy w kraju nie była. Dołączy jednak do mnie i żony za kilka dni). Poza tym do Polski jest blisko, docierają do mnie przychylne głosy prasy i naukowców.

O wszelkich wcześniejszych niedomówieniach czy zastrzeżeniach doktor nawet nie wspomniał. Przeciwnie — realizatorka retransmisji w Dwójce i programów „Wokół Kaszpirowskiego" — red. Halina Aczakasowa uhonorowana została pięknym bukietem kwiatów.

Chętnie też odpowiadał na pytania dziennikarzy, rozgaszając oddzielić prawdę od plotek, których wokół radzieckiego psychoterapeuty mnożyło się wyjątkowo dużo. (Najświeższa spośród nich: że „Sztandaru Młodych" zagarnęła jakoby seansami zainteresowany był premier Mazowiecki, wywołała nawet telefon protestacyjny od dyrektora gabinetu premiera do naczelnego gazety).

— Czy przeprowadzi pan w Polsce seanse? — pytali dziennikarze Kaszpirowskiego.

— Mam nadzieję, że emitowane seanse wystarczyły... — odpowiedział.

— Czy mówi pan po polsku?

— Tylko „proszę pana" i „bardzo dziękuję".

— Niektórzy ludzie mówią, że wpływa pan podczas seansów na podświadomość i że to bardzo groźne.

— Proponuję wysłuchać opinii specjalistów, którzy wiedzą, że stare metody stosuję w nowatorski sposób. W odróżnieniu do tych, którzy wszystko co nowe tłoczą w stare schematy. Cytowane przez panią opinie pochodzą od dyletantów.

— Dokąd się pan wybiera?

— Dostałem zaproszenia z Bułgarii, Szwecji, Czechosłowacji, Jugosławii...

— Czy wystąpi pan w radzieckiej telewizji?

— Telewizja leningradzka zdecydowała się na transmitowanie seansów, które poza Leningradem będą mogli oglądać mieszkańcy 19 innych „obiastij".

— Polskie seanse w radzieckiej telewizji zostały zawieszone z powodów, jak się to oficjalnie określa „niekontrolowanej reakcji na hipnozę". A jak pan skomentuje tę decyzję?

— W USA, Kanadzie, Izraelu, skąd wracam, prowadzono badania wpływu moich seansów na pacjentów. Niczego takiego nie stwierdzono. Sądzę, że kampania przeciw telezłapi w ZSRR jest dziełem niewielkiej grupy ludzi, którzy boją się pozostać bez pracy.

— Jakich chorób pan nie leczy?

— Są ludzie bardziej lub mniej podatni na stosowane przeze mnie metody. Chciałbym jednak podkreślić, jak zwykle przy takich okazjach, że telezłapia nie jest panaceum na wszystkie dolegliwości i może jedynie uzupełnić leczenie prowadzone przez specjalistów.

— Co jest najważniejsze w hipnozie — głos czy oczy?

— Nie wiem, nie zajmuję się hipnozą. Z wyjątkiem psychoterapii do hipnozy jest nieporozumieniem.

— Mówi pan, że stał się psychoterapeutą dzięki matce?

— I genetycznie, i dzięki wychowaniu.

— Czy wie pan, że tu w Polsce ludzie pana uwielbiają?

— Dokładnych danych dotyczących nie znałem. Ale wiem, że na przykład, w ciągu pół roku telewidzowie w Związku Radzieckim przysłali po seansach pół miliona listów i 7,0 tys. telegramów. Nie sposób ich policzyć — łatwiej zważyć. Mogę powiedzieć np., że otrzymałem dziś 100 kilogramów listów i 150 kilogramów telegramów...

(dokończenie na stronie 3)

Lwów
Rys. Władysław Szczepański

Lwowskie klucze

JERZY DANIEL

Życie Władysława Szczepańskiego mogłoby objaśnić i streścić to słowo: rozmaitość. Które jest niczym ścieżka wiodąca do rozległej krainy domyślności, gdy zostaje odmienione do człowieka mówiącego „Jestem Polakiem", a pochodzącego ze Lwowa, gdzie przyszedł na świat wzrastał, uczył się i malenkości oficjalnego i domowego języka, spędził młodość najpierwszą, wszedł w wiek męski, mieszkał trzydzieści siedem lat i zakosztował trudnej polskości.

(dokończenie na stronie 4)

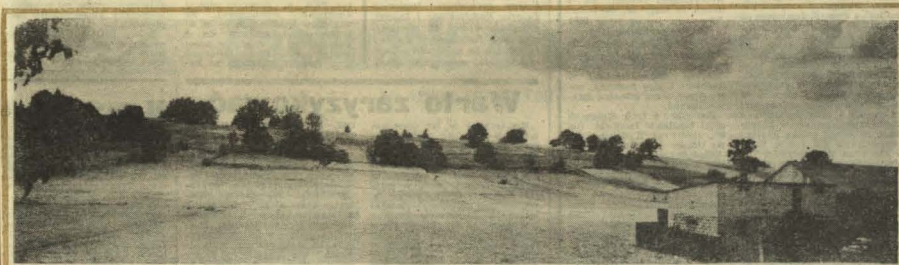

Michniów

Fot. ANDRZEJ PĘCZALSKI

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Widziane z Wiejskiej

Oczyszczanie atmosfery

W sali Pod Kopułą na Wiejskiej królowała wczoraj ekologia. Nowelizacja ustawy o ochronie środowiska i zmiany w prawie wodnym, choć fragmentaryczne, są zapowiedzią przebudowy całego prawa ekologicznego. Jak stwierdził minister Kamiński: „Jeszcze w tym roku pragniemy skierować do Sejmu co najmniej 8 ustaw ekologicznych, które pozwolą przejść na zasadę ekorozwoju". Chodzi o: ekonomizację i regionalizację ochrony środowiska, przyjęcie zasady, że użytkownik środowiska płaci, ustalenie hierarchii odrabiania ogromnych zaległości, radykalizm wobec zagrożeń ekstremalnych, przyjęcie zasady, że wszystkie nowe obiekty muszą spełniać europejskie wymogi ekologiczne.

Obecne zmiany ustawowe mają stanowić, jak powiedziano „pierwsze zręby przewidywanych na dłuższą przyszłość rozwiązań, które przed znalezieniem się w generalnie zreformowanym systemie prawa będą miały czas na sprawdzenie się w praktyce i zebranie doświadczeń".

Więc na razie pierwszy krok: mała nowelizacja usuwająca bariery prawne uniemożliwiające skuteczne działanie. A potem — pójście na całość. Czy nasz system ekologiczny będzie nowoczesny i radykalny? Na to pytanie odpowie Bank Światowy, który daje pieniądze na oczyszczanie polskiej atmosfery. Kredyt z Banku Światowego, jak też i pomoc z EWG przeznaczone będą przede wszystkim dla Śląska: „Śląsk ma być dowodem naszego skutecznego działania — powiedział minister na zakończenie debaty zdominowanej przez mandatariuszy ziemi śląskiej.

Swoistym oczyszczaniem atmosfery był inny punkt sejmowych obrad: sprawa majątku partyjnego (na poprzednim posiedzeniu Izby nie doszło do żadnych konkluzji z powodu braku quorum). I choć pos. Niesiołowski domagał się aby natychmiast przystąpić do tzw. drugiego czytania ustawy o nacjonalizacji majątku byłej PZPR Izba przychyliła się do wniosku posła Zycha. I tak projekt zwany „lex Łopuszański" poddany zostanie obróbce w dwóch komisjach: Sprawiedliwości i Ustawodawczej. A ponieważ do laski marszałkowskiej wpłynął ostatnio projekt ustawy o majątku partii politycznych działających na podstawie art. 3 Konstytucji, komisje będą miały okazję zaznajomić się z różnymi racjami i propozycjami rozwiązania owych budzących tyle emocji spraw majątkowych. W zgodzie z prawem, w zgodzie ze społecznymi odczuciami. I co nader istotne — w atmosferze spokoju.

RYSZARDA KAZIMIERSKA

Z kraju i ze świata

W największym skrócie

● Po 5-dniowym pobycie w Chicago i Waszyngtonie powrócił wczoraj do kraju wicepremier, minister finansów **Leszek Balcerowicz**; głównym celem pobytu były rozmowy na temat redukcji polskiego zadłużenia zagranicznego. ● Kompromisem zakończyło się wczoraj w Warszawie spotkanie ministra edukacji narodowej **Henryka Samsonowicza** z przedstawicielami strajkujących grup studentów. ● Nuncjusz apostolski w Polsce, ks. arcybiskup **Józef Kowalczyk** przyjął wczoraj na prywatnej audiencji prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego, posła **Romana Bartoszcze**. ● Wczoraj w Warszawie prymas Polski, kardynał **Józef Glemp** spotkał się z generalnym komisarzem wyborczym, senatorem **Jerzym Stępniem**. ● 9 bm. w godzinach popołudniowych 218 osób przebywających w areszcie śledczym w Bytomiu podjęło protest głodowy. ● Nadzwyczajny szczyt arabski odbędzie się 28 maja w Bagdadzie. ● Ponad sto tysięcy demonstrantów protestowało w ciągu ostatnich dwóch dni w 17 południowokoreańskich miastach, występując przeciwko połączeniu dwóch partii opozycyjnych i partii rządzącej w nową organizację. ● W Chinach zakomunikowano wczoraj o zwolnieniu 211 osób, aresztowanych w ubiegłym roku po demonstracjach w Pekinie. ● Wczoraj przyleciał do Phenianu, na zaproszenie prezydenta KRLD **Kim Ir Sena**, przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny **Jaser Arafat**.

Dziś ostatni dzień sprawdzania spisów wyborców

Przez 5 dni **w Radomiu** i wszystkich innych miejscowościach województwa wyłożone były do publicznego wglądu spisy wyborców. Podobnie, jak w ubiegłorocznej kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu, również tym razem odstąpiono od powierzania obowiązków, związanych z tą techniczną czynnością, obwodowym komisjom wyborczym. Miejscami, gdzie spisy zostały wyłożone, były urzędy administracji terenowej — w gminach a w Radomiu — Referat Ewidencji Ludności. Wyborcy z terenu miasta mogli odwiedzać referat codziennie w godzinach 14 — 19. Można było sprawdzać prawidłowość danych w spisach, a także wnosić reklamacje. Wszystkie te czynności umożliwiał także kontakt telefoniczny.

W Pionkach spisy wyborców sprawdzać można pod nr. tel. 125 522.

(bk)

W Kielcach — przypomnijmy — sprawdzamy swoje nazwiska w Urzędzie Miejskim w godz. 11 — 18, osobiście bądź telefonicznie, nr. tel.: 32-37-30, 32-37-50, 32-37-70 oraz 412-21 wewn. 297.

* ★ *

Jutro (12 bm.) odbędą się dwa spotkania z kandydatami na radnych z listy Kieleckiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność":

❖ Okręg Wyborczy nr 3 — świetlica Szkoły Podstawowej nr 18 przy ul. Chrobrego 105 — godz. 17.30;

❖ Okręg Wyborczy nr 7 — świetlica „Sibetu", ul. Chorzowska (Sitkówka) — godz. 18.30.

Pożegnanie Wojtka

Tłum radomian towarzyszył wczoraj w ostatniej drodze 9-letniego Wojtka zamordowanego w poniedziałek przez włamywaczy. O godz. 13.15 w kościele przy ul. Osiedlowej i o 15 na cmentarzu Komunalnym na Firleju: rodzice, sąsiedzi z osiedla, koledzy i koleżanki szkolne, znajomi. Przyszli ci, którzy Wojtka nie znali, lecz swoją obecnością chcieli wyrazić współczucie bolejącej rodzinie.

– W takiej chwili trudno znaleźć słowa pociechy. Nie ma wyrazów, które ukoiłyby rozpacz rodziny i bliskich – mówił kapłan odprawiający mszę żałobną. – Możemy jedynie zapewnić, że także nam wszystkim wstrząsająca wiadomość o zbrodni zaparła dech w piersiach...

Nad grobem Wojtka nie było przemówień. Tylko łzy, cisza smutku i żalu po przedwczesnej stracie...

Tego popołudnia w szkole nr 4 nie odbyły się lekcje. Dzieci, młodzież, pedagodzy, uczestniczyli w mszy i pogrzebie. Dyrektor szkoły pragnie za naszym pośrednictwem podziękować instytucjom, które udostępniły autokary do wyjazdu na firlejowski cmentarz.

* * *

Prokuratura Wojewódzka w Radomiu informuje, iż prowadzone jest intensywne śledztwo w sprawie ustalenia sprawców i okoliczności zabójstwa. Ale na ujawnienie choćby części jego rezultatów jest jeszcze za wcześnie.

WOJCIECH SZCZEPAŃSKI

Kto kupi Albina Siwaka?

Jutro na wyprzedaży dzieł sztuki z magazynów „Zachęty" wśród ok. 150 obrazów, z których część to dawne depozyty z Wyższej Szkoły Oficerskiej MSW, Prokuratury Generalnej, MSW i KC PZPR, znajdzie się portret Albina Siwaka. Mimo wysokiej ceny — 3 mln zł — zgłosili się już potencjalni nabywcy. Czyją ścianę udekoruje ten portret?

Balonem dookoła świata

W listopadzie br. trzyosobowa załoga, złożona z przedstawicieli USA, W. Brytanii i ZSRR, wystartować ma do lotu balonem dookoła świata. Start wyprawy, w której nie przewiduje się żadnych przerw, odbędzie się w pobliżu amerykańskiego miasta Acron (stan Ohio). Statek powietrzny poszybuje w kierunku wschodnim. Lot odbywać się będzie na wysokości około 15 km, z szybkością 120–240 km/godz. Załoga przeleci nad Atlantykiem, a następnie Wielką Brytanią i innymi krajami Europy zachodniej, terytorium Związku Radzieckiego i Japonii, poszybuje wzdłuż 40 równoleżnika nad Pacyfikiem i po 2–3 tygodniach (w zależności od warunków lotu) wyląduje w Acron.

Od 1 czerwca

Drożeją bilety PKP i PKS

Od 1 czerwca br. podwyższone zostaną — średnio o 100 proc. — ceny biletów kolejowych oraz PKS w międzymiastowej komunikacji autobusowej. Ze względów społecznych — w okresie od 1 czerwca do 1 września br. — opłaty za przejazdy koleją zorganizowanych grup dzieci i młodzieży na kolonie, obozy letnie i półkolonie, będą pobierane według cen obowiązujących do 31 maja br.

Nowa cena miejscówki w komunikacji PKP wyniesie 3.600 i tyle samo opłata za wypisanie biletu przez konduktora w pociągu. Natomiast PKS wprowadzi od 1 czerwca br. tzw. komunikację przyspieszoną, w której ceny biletów zamiejscowych będą średnio o 18 proc. wyższe od opłat w komunikacji zwykłej, a średnio o 15 proc. niższe niż w międzymiastowej komunikacji pospiesznej.

Bilety PKP i PKS nabywać można w przedsprzedaży do 31 maja br. — po dotychczasowych cenach.

Z regionu

Czy Francuzom spodoba się Kielecczyzna?

Wojewoda kielecki dr **Józef Płoskonka** przyjął **Jeana Pierre'a Noel'a**, dyrektora generalnego „Villages Vacances Familles" z Francji. Istniejące od ponad 30 lat stowarzyszenie zajmuje się organizacją wczasów rodzinnych obejmując swym działaniem tereny Francji i Europy zachodniej. Celem wizyty francuskiego gościa było nawiązanie współpracy z regionem kieleckim w zakresie wymiany wakacyjnej młodzieży i osób starszych, a także organizowanie w kooperacji ze stroną polską letniego wypoczynku dla rodzin francuskich na Kielecczyźnie. W spotkaniu wzięli także udział **Wojciech Czech**, przewodniczący Kieleckiego Komitetu Obywatelskiego oraz **Anna Ploska** i doc. dr hab. **Arkadiusz Płoski**, reprezentujący Świętokrzyski Komitet Obywatelski. W godzinach popołudniowych goście zwiedzali Kielecczyznę oceniając ją pod kątem walorów turystyczno-krajoznawczych.

(j.g.)

Zmiany kadrowe w WUSW w Radomiu

Minister spraw wewnętrznych przychylając się do prośby płk. **A. Kopija** i mjr. **S. Gontarka** — zastępców szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Radomiu, w związku z nabyciem praw emerytalnych zwolnił ich z dniem 10 maja br. do rezerwy.

(db)

Zmiany w Prokuraturze Wojewódzkiej w Radomiu

Wczoraj odbyło się przekazanie funkcji nowemu prokuratorowi wojewódzkiemu w Radomiu i jego zastępcy, powołanych przez ministra sprawiedliwości.

Pierwsze z tych stanowisk objął **Stanisław Iwanicki** (lat 39), absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Do 1985 r. pełnił on funkcję wiceprokuratora Prokuratury Generalnej. W latach 1985–90 był radcą prawnym

Zastępcą prokuratora został **Waldemar Smardzewski** (l. 39), absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. Jako pracownik tamtejszej Prokuratury Wojewódzkiej pełnił funkcje zastępcy prokuratora rejonowego w dzielnicy Warszawa Praga-Północ.

(w. s.)

Warto zaryzykować

Kto zaryzykuje, ten może nawet dziś stać się posiadaczem **samochodu osobowego, komputera z magnetofonem, telewizora kolorowego, wideoodtwarzacza** i wielu innych cennych nagród. Wystarczy mieć w portfelu 500 złotych, by nabyć w najbliższym urzędzie pocztowym los loterii „Błękitnej".

Wygrane za 500 złotych realizuje się w punktach sprzedaży losów w gotówce lub wydaje w zamian następny los do dalszej gry. Realizacji pozostałych wygranych dokonuje wyłącznie **Biuro Międzynarodowej Loterii Dziennikarzy (ul. Racławicka 132, stadion WKS Gwardia 02-634 Warszawa).**

Dodajmy jeszcze, iż po zakończeniu sprzedaży losów „Błękitnej" przeprowadzone będzie losowanie dodatkowych wygranych, m.in. **samochodu „moskwicz 2144 aleko", telewizora kolorowego „sanyo" i radiomagnetofonu stereofonicznego.** Prawo do udziału w losowaniu wygranych dodatkowych uzyskuje każdy, kto nadeśle do Biura MLD kopertę z zawartością co najmniej 200 (dwustu) nie wygranych losów. A więc warto zaryzykować!

Mamy policję

30 numer Dziennika Ustaw RP z datą 10 maja ogłasza ustawy o Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych, o Policji i o Urzędzie Ochrony Państwa. Tym samym od dziś formalnie już istnieje policja — która zorganizowana zostanie w ciągu trzech miesięcy. Również od dziś zostaje rozwiązana Służba Bezpieczeństwa. Jej funkcjonariusze będą pełnić służbę do czasu zorganizowania Urzędu Ochrony Państwa przez trzy miesiące wyznaczone w ustawie na zorganizowanie urzędu.

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

(dokończenie ze strony 1)

Kaszpirowski w Polsce

Przedstawiciele „Westy" konferujący z doktorem, a także telewizyjna Dwójka, są jednak zgodni, że Kaszpirowskiego wyjątkowo zainteresowały komunikaty Ośrodka Badania Opinii Publicznej z sondaży przeprowadzonych w połowie 1989 r., ponieważ takich badań nikt dotychczas nie robił. Potwierdzają one fenomen niezwykłej popularności radzieckiego psychoterapeuty w Polsce.

Socjologowie policzyli mianowicie, że w styczniu br., kiedy nadano trzy seanse z radzieckim uzdrowicielem, 256 proc. telefonów od telewidzów dotyczyło właśnie tego programu.

Przynajmniej jedno ze spotkań oglądało 59 proc. ankietowanych, 19 proc. coś o nich wiedziało, nic nie słyszało — 22 proc. badanych.

Pytano również, czy telewidzowie wiedzą coś o poprawie zdrowia wśród ludzi oglądających ten program. Okazuje się, że 3 proc. ankietowanych wierdzi, że „telewizyjne spotkania wpłynęły na moje zdrowie", 8 proc. słyszało o tym od znajomych, 23 proc. od nieznajomych, zaś 66 proc. nie słyszało o nikim takim. (Nie wolno jednak zapominać, że 1 proc. badanych to 2230 tys. dorosłych Polaków).

Rodacy chcą oglądać Kaszpirowskiego. Komunikat z badań podkreśla, że choć dwie trzecie ankietowanych nie słyszało, żeby seanse kogoś uzdrowiły — 73 proc. opowiada się za dalszą emisją tych programów, 4 proc. jest temu przeciwnych, zaś 33 proc. badanych jest to obojętne.

Większość ankietowanych uważa również, że telewizyjne spotkania z psychoterapeutą mogą wpływać na poprawę stanu zdrowia. Z tym, że tylko 3 proc. jest przekonanych, iż mogą pomóc wszystkim, 25 proc., że zależy to od uzdrowiciela i pacjentów, zaś 33 proc. sądzi, że może się tak stać w pojedynczych przypadkach. 14 proc. badanych uważa, że takie seanse nie mają wpływu na samopoczucie, zaś 5 proc. oburza się, że są wręcz szkodliwe („ludzie zamiast się leczyć czekają na cud"), a 20 proc. nie ma w tej sprawie własnych opinii.

Tak więc Polacy — w większości — nie mają nic przeciwko uzdrowicielom. Lecz pełną swobodę dałoby im 30 proc. ankietowanych, 56 proc. — ustażniło od kontroli lekarzy. Tylko 6 proc. uznało, że należy zakazać uzdrowicielom kontaktów z ludźmi.

— „Wydaje się — konkludują socjologowie z OBOP — iż wiara w skuteczność działań uzdrowicieli, jak i zgoda na ich seanse wypływają przede wszystkim z przekonania, że nikomu to nie zaszkodzi, a może komuś pomóc".

Wnioski te wyciągają naukowcy obserwując zachowania telewidzów w czwartki, kiedy seanse teleterapii Kaszpirowskiego były emitowane. O tym co dzieje się w czwartki, kiedy nie ma spodziewanych „programów na życzenie" z doktorem świadczy np. rutynowa notatka, którą dnia! łączności z widzami przekazał 12 kwietnia kierownictwu:

— „Odebraliśmy 177 telefonów. Z czego 91 rozmów dotyczyło seansów psychoterapeutycznych A. Kaszpirowskiego. Telewidzowie powoływali się na uzdrowienia i prosili o emisję, liczne byty (65) pogróżki od osób zdenerwowanych brakiem tej pozycji programowej".

Warto dodać, że pokazane tego dnia „Interpelacje" z Lechem Wałęsą doczekały się 14 telefonów, 5 telewidzów miało uwagi do układu programu, zaś 4 prosiło o powtórzenie audycji „Księdza Jerzemu z miłością".

— „Nie żałujcie tej godziny dla chorych ludzi, którzy szukają pocieszenia" — piszą i mówią telewidzowie i czytelnicy (m.in. specjalnego wydania „Reportera" poświęconego Kaszpirowskiemu).

Kierownictwo „Westy" zapowiada więc seanse i dementuje plotki — tym razem o cenie biletów, która miałaby przekroczyć 200 tys. zł. — Nie przekroczy — 50 — twierdzi prezes Giziński.

Ale to dopiero za kilka dni. Na razie dr Kaszpirowski wraz z żoną „schowany został w głębokich lasach" (jak stwierdził p. Kulis), do których wywieziono go helikopterem. Dla zmylenia pogoni.

BARBARA ŻMIJEWSKA

Rys. Janusz Deja

STANISŁAW ROGALA

Sosna

pierwsza odezwała się do mnie
sosna
kiedy wsparłem o nią głowę
a drętwiejącymi rękami usiłowałem
utrzymać świat w objęciach
zapytała
czy miły mi będzie jej zapach
do ostatniej grudki ciała

* * *

życie nadal się zdarza
choć tyle z niego wypędzono gwiazd
tyle drzew odarto z marzeń
zadeptano śladów
życie ponad życie
albo wbrew
nad horyzontem ciągle jastrząb kołuje
zapominając że kiedyś był słońcem
i że równie dobrze może połknąć się
o nadzieję

fakty i opinie

Rachunek otwarty

WŁADYSŁAW GRABKA

Tak ważny dla dalszego rozwoju wydarzeń w Europie rachunek dyplomatyczny został otwarty. 5 maja w Bonn odbyła się pierwsza konferencja w formule „4 + 2" na szczeblu ministerialnym. Sekretarz stanu USA James Baker, minister Eduard Szewardnadze, szefowie dyplomacji Francji oraz Wielkiej Brytanii Dumas i Hurd, przy udziale swych kolegów z Bonn i Berlina, omawiali główne kierunki politycznego i gospodarczego zjednoczenia Niemiec. To, co jeszcze kilka miesięcy temu było wprost niewyobrażalne — stało się faktem. W środku Europy powstanie wielkie, zjednoczone państwo niemieckie, zniknie ostatni symbol podzielonej Europy, ostatni, tak wyraźny relikt nie spełnionych ustaleń z Jałty.

Kwestia zjednoczenia Niemiec, powstanie na naszej granicy zachodniej potężnego mocarstwa demograficznego i gospodarczego nigdy nie było nam obojętne. Tym bardziej, że łączy się to z bezpośrednim bezpieczeństwem naszego kraju. Nie wolno bowiem zapominać, że nasza zachodnia granica jest przecież bezpośrednim skutkiem II wojny światowej, klęski III Rzeszy, a więc i politycznym wynikiem układu z Teheranu, Jałcie, układów zawartych 45 lat temu w Poczdamie. I chociaż obiektywnie żaden realistycznie myślący polityk nie kwestionuje linii Odry i Nysy Łużyckiej jako niepodważalnego faktu politycznego, chociaż w tej kwestii obowiązują układy Polski i obydwu państw niemieckich ze Zgorzelca 1950 roku i Warszawy z grudnia roku 1970, wsparte ogólnoeuropejską „konstytucją helsińską", uznaniem przez mocarstwa przewodzące antyhitlerowskiej koalicji, to jednak interesy Polski w politycznym rachunku „4 + 2" są konsekwentnie bronione przez nasz rząd, naszą dyplomację.

Niemal symboliczna w tym układzie faktów stała się więc wizyta prezydenta RFN Richarda von Weizsaeckera na początku maja 1990 roku. Nie tylko dlatego że zbiegła się właśnie z bońską konferencją, z 45 rocznicą kapitulacji hitlerowskiej Rzeszy, ale głównie dla podkreślenia zmian jakie nastąpiły w stosunkach dwustronnych, jakie muszą w wyniku zjednoczenia Niemiec nastąpić. Początek nowej ery, nowej rzeczywistości politycznej wykraczającej daleko poza bilateralne układy w środku Europy.

Bezpośrednio po pierwszej turze ministerialnych spotkań w Bonn do Warszawy przyjechał sekretarz stanu USA, James Baker. Można powiedzieć, że wystąpił tu w podwójnej roli. Jako szef dyplomacji największego mocarstwa świata, z którym polskie wzajemne stosunki są obecnie naprawdę dobre, ale także jako reprezentant bońskiej „szóstki". W jej imieniu przedstawił Polsce oficjalne zaproszenie do udziału w tych obradach. Ma to nastąpić w trzeciej ich turze, w lipcu, w Paryżu. (Drugie spotkanie ma odbyć się w czerwcu w Berlinie). Równocześnie szef polskiej dyplomacji w imieniu rządu RP przedstawił uczestnikom „szóstki" pakiet polskich propozycji, warunków i intencji w tej tak istotnej dla naszego narodu kwestii. Po wizycie Bakera do stolicy Polski przybył także, jako wysłannik ministra Szewardnadze, jego zastępca w resorcie spraw zagranicznych w Moskwie, by potwierdzić, iż interesy Polski są przez naszego wschodniego sąsiada w pełni rozumiane, popierane bez zastrzeżeń we wszystkich punktach.

Wracając jeszcze do obrad bońskich trzeba odnotować nowe inicjatywy USA i ZSRR w kwestii politycznego i militarnego statusu zjednoczonych Niemiec. Obydwie strony poszły na znaczące kompromisy, które dają gwarancję iż proces unifikacji nabierze teraz szybkiego tempa. Z pełnym uwzględnieniem polskich racji. Początkiem tego ma być zapowiedziane na 18 maja wspólne posiedzenie Bundestagu i Izby Ludowej NRD, podczas którego spodziewana jest deklaracja obydwu parlamentów gwarantująca ostatecznie nasze zachodnie granice. Etapem następnym powinno być podpisanie w tej sprawie jednobrzmiącego układu państwowego.

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Lwowskie klucze

(dokończenie ze strony 1)

Słowo, które jakich będzie nośnikiem treści użyte wobec kogoś, kto istotę i sens swojego życia związał ze sztuką, oddaje się jej całym swoim jestestwem, żarliwie, zapamiętale, nieic[illegible]minacją, pracując twórczo jakby w pragnieniu, by nadrobić utracony czas, który wprawdzie nie został mu odebrany, ale czy został ofiarowany bez reszty i zastrzeżeń?...

Przenikanie — jakież zasoby literackich możliwości zdolna pomieścić w sobie sytuacja człowieka, który od półtora roku mieszka w Polsce, za stały adres ma Kielce, cieszy się przyjaźnią i życzliwością otoczenia, ale przecież dopiero w nie wrasta, kruszy obcość swojego nowego świata, nowego podglebia, bo przecież korzeniami tkwi gdzie indziej; bo całe życie pozostało tam, we Lwowie, mieście ukochanym i bolącym zarazem... Pozostało to miasto w życiu Władysława Szczepańskiego zapisane losem tak intymnym, że nie ulegnie pokusie zwierzeń...

I „Przenikanie".. Obraz o tym tytule. Ołowiano-srebrzysta przestrzeń przywodząca na myśl przedburzowe, nisko nad ziemią wiszące niebo przygniatające wszystko po kres horyzontu, na dole tego niby-pejzażu prześwitujące bielą pasemka, jakby jakaś jasność chciała podnieść ciężką zasłonę chmur. Tyle. Przenikanie. Jedyny obraz, jaki we lwowskich czasach miał możność pokazać publicznie w galerii artysta plastyk Władysław Szczepański, mający nieszczególne upodobanie, by uprawiać sztukę, abstrakcyjną, a to trąci artystowską próżnością, nie wiedzieć czemu służy, albowiem nie krzesze entuzjazmu koniecznego w dziele budowania nowego, wspaniałego świata, ani też nie głosi chwały rzeczywistości, nie opiewa, a tylko wprowadza zamęt w umysłach ludzi, którzy chcą sztuki zrozumiałej, pięknej, wzniosłej. Takie malarstwo na wystawę? Nie l'zia...

To było w siedemdziesiątym ósmym. Rok wcześniej Władysław Szczepański uzyskał dyplom na wydziale grafiki w Wyższej Szkole Poligraficznej we Lwowie. I nie chciał tworzyć do szuflady. Ale tak to zaczęło się układać, że malował „na magazyn". W dziedzinie grafiki książkowej, która była jego specjalnością, nie czuł się najlepiej. Zrobił kilka okładek, nic znaczącego. Był wielce uszczęśliwiony, że zdobył pracę w domu kultury. Prowadził zajęcia z uzdolnionymi plastycznie dziećmi. I sam wiele malował. Ale jakby w podziemiu. Bo nie istnieje artysta, który zostaje pozbawiony kontaktu z publicznością. Ale we Lwowie liczna Polonia. Szczególnie stara inteligencja. Łączność z tamtym środowiskiem była bardzo dla artysty ważna. Bardzo ważne okazały się spotkania z Polakami, którzy trafiali do Lwowa.

Pośród innych — znalazł się w końcu lat siedemdziesiątych powien historyk sztuki z Warszawy. Zapoznał się z twórczością Szczepańskiego, zaproponował wystawę, zorganizowano dwie: w 1979 r. i cztery lata później, obydwie w galerii stołecznego Oddziału Stowarzyszenia Historyków Sztuki, obydwie pod identycznym tytułem „W walce o formę", co zdaje się wiele mówić o poszukującej postawie artysty.

Tak, to była abstrakcja. Po pierwszej prezentacji pojawiły się pochlebne omówienia, reprodukcje, wskazywano na podobieństwo sztuki Szczepańskiego do programu artystycznego Ecole de Paris, na co autor replikował we wstępie nigdy nie wydanego katalogu drugiej wystawy, że o istnieniu owego francuskiego odniesienia dowiedział się z polskiej prasy, i wszelka zbieżność jest zupełnie przypadkowa.

Nie był na wernisażu żadnej z tych wystaw. Z przyczyn, które zwykło się dyplomatycznie a wieloznacznie określać, niezależnych od siebie. Ale przecież w Polsce już bywał. W sześćdziesiątym siódmym, w siedemdziesiątym trzecim.

Nie, nie będzie Władysław Szczepański opowiadał o tym co dziennikarz chciałby usłyszeć. Mówmy o sztuce. Dla zaspokojenia mojej ciekawości: rodzice są Polakami z Podola. Starszy brat, inżynier budownictwa, osiadł w Warszawie. Pracuje w Przedsiębiorstwie Konserwacji Zabytków. Tworzyli rodzinę polską nie tylko z pochodzenia, z krwi. Czy ja to rozumiem?...

Ale mówmy o malarstwie.

— Więc opowie Władysław Szczepański, jak to przydarzyło się jakoś, że w osiemdziesiątym wezbrało w nim zainteresowanie Lwowem jako tematem malarskim, najpierw szukał natchnienia na przedmieściach, wówczas powstał cykl „Świat, który odchodzi", później wziął na warsztat architekturę monumentalną, miasto, w jego pysznej, wzniosłej krasie; Szczepański znalazł znakomity klucz plastyczny do owego miejsca na ziemi, które ma swój niepowtarzalny klimat zrodzony z symbiozy Wschodu z Zachodem. Tym kluczem stał się warsztat rysownika. Niedawny abstrakcjonista objawił się przed samym sobą jako realista dbający o szczegół, potrafiący nieledwie z fotograficzną precyzją utrwalić na kartonie węglem czy sepią, którymi najczęściej się posługuje, urodę, acz nie tę folderową i bezduszną, zaułków, to znów wspaniałych gmachów, podwórek prostego ludu i pałaców... Kielczanie mieli — mają — możność podróży po Lwowie wyobrażonym ręką kieleckiego już dzisiaj artysty; najpierw w Galerii BWA „Piwnice" zostały pokazane i lwowskie, i kieleckie rysunki twórcy, zobaczyli je mieszkańcy w Busku, teraz są w Miechowie, w Muzeum Narodowym wielka ekspozycja proponująca przechadzkę po mieście, a to słynną ulicą Łyczakowską, Skarbkowską, wiodącą nas po pasażu Andriolego, podprowadzającą na wzniesienie Wysokiego Zamku.

Dziwię się, jak artysta tyle prac zdołał przewieźć. To jego rzeczy, ale niel'zia; jego może z nimi zrobić, co chce, choćby zniszczyć, ale wywieźć za granicę — wycenimy, zapłaci się, proszę bardzo. Inaczej nie wolno... — No cóż — trochę sentencjonalnie kwituje artysta moje pytanie. — Są obrazy...

Są. Powstawały kosztem wielkiej pracy. A czy towarzyszyło jej wsparcie, zainteresowanie? O, ciekawość, i jakże, nie tylko przechodniów zresztą, gdy na ulicy rozstawiał sztalugi...

Pytam: — Nie tęskni pan? Władysław Szczepański nieco filozoficznie: — Należę do ludzi, którzy narzekają, praca wypełnia mi wszystek czas, całe życie.

Artysta mówi pięknie po polsku. Ze swadą, zaskakującą bogactwem słownictwa, wręcz literackością, acz bez jakiejkolwiek pretensjonalności wypowiedzi. Jak przystało na pracownika humanistycznej uczelni. W kieleckiej Wyższej Szkole Pedagogicznej starszy asystent Władysław Szczepański wykłada plastykę z metodyką na kierunku nauczania początkowe i wychowanie przedszkolne, a na kierunku kulturalno-oświatowym i opiekuńczo-wychowawczym prowadzi zajęcia z plastyki. Mówi: — Na studia przychodzi bardzo wrażliwa młodzież. Aż chce się z nią pracować...

Ten Polak ze Lwowa został kielczaninem w ramach... łączenia rodzin. Węzłem małżeńskim połączył się z ostrowczanką wykładającą matematykę na Politechnice Świętokrzyskiej.

Taka sobie zwyczajna historia.

JERZY DANIEL

Majtki z narodowej flagi

MARIA SZYSZKOWSKA

Raczej nieznany zawód: czyściciela ludzkich kości i malowanie na nich nazwisk. Miejscowość Hallstatt w Austrii, niedaleko od Salzburga, położona w części kraju bogatej w malownicze jeziora nie może pozwolić sobie na rozległy cmentarz. Wisi niemal przylepiona do skał. Cmentarz jest więc mały i każdy, kto umiera zdaje sobie sprawę, że po 20 latach od tej daty, jego kości zostaną wyjęte z grobu, oczyszczone i z napisem złożone w kaplicy cmentarnej, którą zwiedziłam w czasie Wielkanocy. Czy nie jest to jeszcze jeden powód, by zastanowić się nad sensownością kremacji zwłok, jeżeli w ogóle trzeba umierać. Wiąże się to z pytaniem, dlaczego postępy nauk, których wartość tak powszechnie przeceniamy — jest szczególnie powolna w dziedzinie, która nas tak bezpośrednio dotyczy? Rację miał Pascal pisząc, że nauka nie udziela odpowiedzi na takie pytania, które są dla człowieka szczególnie życiowo doniosłe.

A poza tym dużo w prasie austriackiej doniesień o biedzie, apatii i bezsile Rumunów i o przerażającym poziomie ich medycyny: braku jednorazowych strzykawek. Nie mniej doniesień i przewidywań o NRD. Polska i Polacy nie stanowią przedmiotu szczególnego zainteresowania, jeśli wykluczyć sprawę nielegalnego handlu, który jest zmorą Austriaków i służb porządkowych.

Spieszę się podzielić z Czytelnikami radością, że oto wyzwoliłam się od jeszcze jednego mitu. Wzrastając uczymy się cenić pewne wartości różnego typu i one jakoś wyznaczają nasz sposób myślenia. Jesteśmy niewolnikami naszych wiar, ale muszę przyznać, że rozczarowanie — chociaż uwalnia nas od czegoś — jednak zubaża nasz świat, chociażby świat doznań. Tort Sachera. Kolejny mit, należący do zespołu uznawanych wartości. Wydałam prawie 4 dolary, ażeby spróbować to, co powszechnie przekazuje się kolejnym pokoleniom. Mój dziadek też wspominał Wiedeń z nostalgią, a w tym również i tę specjalność. Naturalnie o smakach się nie dyskutuje, w tym sensie, że niepodobna przekonać kogoś o tym, że coś jest smaczne. To sprawa wrażliwości.

Wykładając w tym roku akademickim filozofię w uniwersytecie wiedeńskim zetknąłem się bliżej m.in. ze studentami z innych kontynentów. Szczególnie cenne były dla mnie rozmowy z Raminem Vizayi, który interesuje się filozofią. Mój rozmówca jest Irańczykiem i pozostaje poza oczywistymi — na kontynencie europejskim — uwarunkowaniami. Chrześcijańska w swoim modelu Europa narzuca nowo narodzonym określone modele myślenia czy wartościowania i nie pozwala na ich kwestionowanie. I właśnie dzięki wspomnianym rozmówcom ostrzej zarysował mi się obraz europejskiej nietolerancyjności. Bywa tak już bowiem, że zamiast pracy nad wyrobieniem życzliwości wobec innych, głosi się tylko powszechne występowanie tego zjawiska. I oto wbrew potocznym doświadczeniom — stan postulowany bywa okrzyknięty stanem urzeczywistnionym. Wzrasta więc zakłamanie. Właśnie takie podstawowe europejskie błędy w pojmowaniu świata ludzkiego obnaża grana w Wiedniu sztuka — niedawno zmarłego — Thomasa Bernharda. Bezkompromisowa krytyka wszelkich instytucji politycznych i partii, jak również instytucji kościelnych, obnaża naturę ludzką i stosunek dla tych, którzy wbrew protestom „wysoko postawionych" doprowadzili do wystawienia tego dramatu. Taką refleksję pogłębiają też wystawy sztuki XX wieku. Mam na myśli zwłaszcza eksponaty Oldenburga, łącznie z obrazoburczymi majtkami, które zostały uszyte z flagi amerykańskiej. Wyobrażam sobie, co by się działo, gdyby dokonał tego Polak z naszej flagi narodowej.

A wracając do przeglądu zjawisk, o których pisze się na Zachodzie — skierujmy uwagę ku Danii. Znów kolejny powód, by zastanowić się nad naszą obłudą obyczajową. W Danii zezwolono na branie państwowych ślubów męskim parom. „Stern" (luty) przynosi fotografię pierwszej w historii świata oblubieńców mężczyzn z ich wesela. Ślub odbył się w Ratuszu, w Kopenhadze. Jeden z nich miał 74, a drugi 67 lat. Tworzą związek od 40 lat. Dużą większością głosów duński parlament uchwalił prawo zawierania męskich związków. Dotyczy to również związków między kobietami. Zostały przyznane im prawa do renty i inne uprawnienia socjalne, tak jak w konwencjonalnym małżeństwie. W Danii jedni się cieszą, że ich kraj to zapoczątkował, a inni ubolewają.

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Fot. WOJCIECH STAN

W widłach Wisły i Pilicy

Tu, gdzie żył Józef Brandt

JERZY FIJAŁKOWSKI

Urodził się co prawda w Szczebrzeszynie na Lubelszczyźnie, ale w Radomiu miał wuja, którego chętnie odwiedzał. Jesteśmy jednak w Orońsku i zatrzymujemy się przy zabytkowym budynku dawnej karczmy gdzie stacjonował podobno T. Kościuszko. Obecną szosę wybudowano później, bo dopiero w 1834 r. Dawniej do Radomia jechało się z Kielc przez Rudę, dość okrężnie. Dzisiejsza szosa powstała dzięki Franciszkowi Ksaweremu Christiani, który będąc dyrektorem generalnym dróg i mostów w Królestwie Polskim nabył karczemną osadę Orońsko i wybudował tam istniejący pałac.

W roku 1874 dziedzic Aleksander Puszak umiera. Pozostaje po nim w Orońsku młoda i przepiękna wdowa, pani Helena, z dwojgiem dzieci: Władysławem i Marią. Po trzech latach żeni się z panią Heleną Józef Brandt. Małżeństwo jest bardzo udane i na świat przychodzą kolejno dwie córeczki: Krystyna i Aniela.

We dworze powstaje pracownia zwana „Wolną Akademią Orońską". Jest to szkoła malarska, gdzie nie ma profesorów i określonego rygoru. Przybywa tu wielu malarzy polskich, którzy kształcili się przedtem w Bawarii lub mieli tam swe pracownie. W Akademii Orońskiej odbywają się wspólne studia plenerowe, swobodne dyskusje i rozmowy nad problemami sztuki. Pracę łączono z wypoczynkiem.

Pan Józef, podtrzymujący zdecydowanie tematykę polską, tworzył w Orońsku liczne szkice oraz rysunki akwarelowe i olejne. Część ich zabierał potem do Monachium i tam włączał w duże kompozycje olejne. Większość jednak szkiców wykonywał, by ćwiczyć oko i rękę. Obiektami były stawy zarośnięte szuwarem, mostki na strugach oraz zagajniki sosnowe i brzeziniki. Motywy te znajdował w swych dobrach na sożegłych równinach Orońska.

Miesiące zimowe spędzali Brandtowie w Monachium, gdzie tłumot był bogatniejszy, a na lato ściągano do Orońska. Letnią pracownię urządzono tu w środkowym pawilonie oranżerii. Obiekt ten dziś nie istnieje.

Na piaszczystym pogórze cmentarzym, gdzie wybudowano kościół oraz na przyległych nasiennych polach, znajduje się skanowisko archeologiczne odkryte przez profesora W. Kozłowskiego, a mianowicie mezolub neolityczna eksploatacja szybikowa krzemienia pasiastego, który służył naszym przodkom do wyrobu młotków, siekier, klinów i skrobaków. Na tych też polach między Orońskiem i Guzowem, w lipcu 1607 roku miała miejsce bitwa wojsk królewskich z rokoszanami Zebrzydowskiego.

Mijały lata. Józef Brandt stał się jednym z najznakomitszych malarzy polskich europejskiej sławy. Malował stepy, konie, sceny rycerskie i obozowe z historycznej przeszłości naszego kraju. Do najstarszych, dużych i bardzo cennych obrazów należały m.in. „Przejście Czarnieckiego przez cieśninę morską pod Koldyngą", „Odsiecz Wiednia przed Jana III w r. 1683" i „Powitanie stepów".

Józef Brandt tworzył obrazy dotyczące wojen kozacko-tatarskich i szwedzkich z siedemnastego wieku, dlatego w ujęciu encyklopedycznym przeszedł do historii jako polski malarz batalistyczny. Jego twórczość cechuje mistrzowskie oddanie ruchu, swobodna kompozycja realizm szczegółów, choć nie upiększa i nie idealizuje nigdy twarzy swych bohaterów.

Józef Brandt umarł w I wojnę światową, mając siedemdziesiąt cztery lata. W muzeum radomskim pozostały po nim dwa obrazy olejne, sześć akwarel, siedem rysunków piórkiem, pięć szkicowników zawierających blisko sto pozycji i ponad trzydzieści różnych rysunków. Owdowiała Helena wyszła za pana Dorzewskiego i rodzina ta gospodarowała dotąd w Orońsku, gdyby nie fatalne wypadki II wojny światowej.

Nowe gry i zabawy ludu polskiego

● *Ujawniono gaże drugoligowych piłkarzy szczecińskiej Pogoni. Zarabiają po 900 tysięcy złotych miesięcznie, ponadto za zdobycie punktu na własnym boisku (remis) mają do podziału 4 miliony, za zwycięstwo 9 milionów złotych. Pogoń znajduje się na 18 miejscu w tabeli.*

● *W Warszawie na Sadybie powstaje podobno Polska Partia Niezadowolonych.*

● *Pod autentycznym historycznym pręgierzem na Starym Rynku w Poznaniu uczestnicy manifestacji zwolenników utrzymania ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży, zostali zaatakowani przez zwolenników obrony życia poczętego. Były bójki, wyzwiska. Milicja nie interweniowała.*

● *„Masochista poszukuje dziewczyny z pejczem — najchętniej długonogiej, długowłosej, niebieskookiej blondynki" — informuje ogłoszenie z rubryki „towarzyskie" w tygodniku „Tak i Nie".*

● *Najstarszą klientką łódzkiego sex-shopu, była jak dotąd, około 70-letnia kobieta.*

● *Dwunastoletniego Marcina K., blondynka z Kętrzyna, który wyszedł z domu do szkoły i zniknął na dłużej, znaleziono wreszcie w Zakopanem, w towarzystwie przybranych rodziców. Wędrował z nimi po całej Polsce, w charakterze wirtuoza-kieszonkowca. Przyznał się do 20 kradzieży i kilkunastu milionów łupu.*

● *19-letni włamywacz z Przemyśla wychodząc z okradzionego sklepu, skaleczył sobie udo rozbitą przez siebie szybą w drzwiach i zemdlał z upływu krwi po przebiegnięciu stu kroków. Zmarł w szpitalu.*

● *Znany maratończyk Bogusław Psujek przebywając na zgrupowaniu biegaczy w Szklarskiej Porębie, zabił się spadając z balkonu, którym wchodził późną porą do zajmowanego przez siebie pokoju, aby uniknąć wymówek za łamanie sportowej dyscypliny.*

● *W siedleckim „Supersamie" — donosi „Sztandar Młodych" — grasują przy kasach złodzieje wyprowadzający klientom z ręki pieniądze i torebki. Jednego schwytano.*

● *Podobno licencję na handel bronią z zagranicą ma pewien Wojewódzki Zarząd Kółek i Organizacji Rolniczych.*

● *Dowcip z „Dziennika Lubelskiego":*
— Miłe jedna ślubna zukienka starczyła na całe życie — mówi matka do córki. — A ty na każdy ślub musisz mieć nową.

(osa)

Polityka a język

JANUSZ WRÓBLEWSKI

Przed tygodniem pisałem o związkach polityki z językiem. Tematu nie wyczerpałem dziś więc powracam do niego.

Zmiana nazw jest zjawiskiem typowym dla okresów politycznego napięcia. W dużej skali towarzyszy wszystkim rewolucyjnym, historycznym przełomom. Im przełom bardziej radykalny, tym obszerniejszy zakres zmian nazw. Poprzez zmianę nazwy manifestuje się określone postawy polityczne. Język daje możliwość zjednania sobie ludzi lub — niebagatelna rzecz — oszukiwania ludzi. Nazwy bywają przedmiotem manipulacji.

Rozumiemy powód, dla którego np. w USA zmieniono nazwę miasta *Skunkstown* (skunks — to zwierzę wydające niemiłą woń) na *Hightown* (tzn. wysokie miasto). W Chinach zmieniono nazwę miasteczka po wyczerpaniu się znajdujących się w pobliżu zasobów rudy ołowiu (z *Jou-si*, tzn. ma ołów) na *Wu-si*, tzn. nie ma ołowiu). Z powodów oczywistych zmieniono nazwę podkrakowskiej wsi *Śmierdząca* na *Krzypinów*.

Trzeba znać się na polityce, by zrozumieć istotę zmian nazw z powodów politycznych.

W roku 1793, w okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej, dla podkreślenia rangi wydarzeń zmieniono kalendarz. Utworzono nową erę, rozpoczynającą się od dnia proklamowania republiki (22. IX.1792). Autorem zmian nazw kalendarzowych był poeta. Miesiące miały nazwy o znaczeniach mgliste (październik), mroźny (listopad), nasienny (*Germinal*, był nim marzec), łąkowy (maj).

W hitlerowskich Niemczech zmieniano imiona, nazwiska i nazwy miejscowe kojarzące się ze Starym Testamentem.

Rewolucja Październikowa pokazała światu, jak głęboko może ingerować polityka w język. Stalin uchodził za Wielkiego Językoznawcę. Później siły języka użyto wówczas do tego, by zjednać sobie sympatyków, wamocnić władzę, upokorzyć i pokonać wrogów.

Usunięto nazwy przypominające znienawidzony carat i cudzoziemszczyznę: *Petersburg* zmieniono na *Leningrad*, *Samarę* — na *Kujbyszew*, *Twer* — na *Kalinin*, *Jekatierinburg* — na *Swierdłowsk*, *Carycyn* — na *Stalingrad*, później na *Wołgograd*.

Modyfikowano nazwy pojęć ważnych z punktu widzenia strategii politycznej, pojęć dotyczących literatury, sztuki, moralności, życia duchowego, wartościowania. Dokonano nawet zamachu na tak odwieczne, pomnikowe pojęcia, jak człowiek, prawda, sprawiedliwość. Stworzono więc *człowieka socjalistycznego*, *prawdę socjalistyczną*, *sprawiedliwość socjalistyczną*. Dziecioru przechrzczono *Świętego Mikołaja* na *Dziadka Mroza*. Próbowano udowodnić wyższość jednego języka nad drugim, głoszono teorię klasowości języków (teoria Marra, autorstwa Nikołaja Marra).

W Polsce po wojnie również zmieniano nazwy, by zadokumentować nowy ład (por. *Stalinogród*, dziś *Katowice*). Znakiem innego nowego ładu była polonizacja geograficznych nazw niemieckich z terenów odzyskanych (przywracano dawne rodzime nazwy lub wymyślano nowe polskie).

U nas i u naszych sąsiadów nasilił się obecnie proces ponownych zmian nazw, które brzydko się kojarzą i nie sprzyjają konsolidacji społeczeństwa w obliczu zachodzących przeobrażeń społeczno-politycznych. To dowód, że napięcie polityczne w tych krajach osiągnęło poziom typowy dla rewolucji.

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Wojewoda nie jest kaznodzieją

Rozmowa z wojewodą kieleckim — dr. Józefem Płoskonką

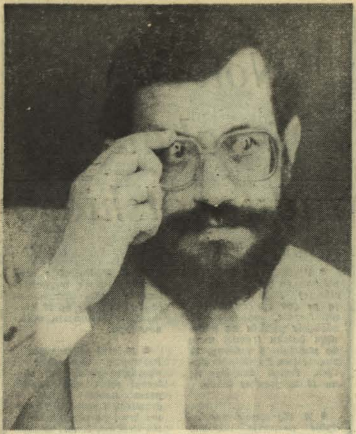

Wojewoda kielecki, dr Józef Płoskonka.

— Czy był pan przygotowany na tę nominację, oczekiwał pan jej, czy czuje się pan raczej zaskoczony?

— Wiedziałem, że moją kandydaturę na to stanowisko wysunęli senatorowie i posłowie ziemi kieleckiej z Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego oraz Świętokrzyski Komitet Obywatelski. Nie szykowałem się do tej funkcji, czekałem spokojnie na decyzję premiera. Żeby powiedzieć już otwarcie i do końca: to nie jest dla mnie kariera.

— A co?

— Przechodzenie z miejsca, w którym człowiek jest potrzebny, na miejsce, gdzie jest bardziej potrzebny.

— Jest pan absolwentem UJ od piętnastu lat związanym pracą zawodową, naukową z Kielcami. Ma pan wiele znaczących publikacji w czasopismach krajowych i zagranicznych, mógł pan wiele znaczyć w swojej specjalności. Mimo to, niemal w przeddzień habilitacji, rzucił się pan w wir życia społecznego. Przewidywał pan coś takiego?

— Po wyjściu z internowania stanąłem wobec wyboru: albo praca naukowa, albo praca w podziemiu. Wybrałem to drugie.

— Pod wpływem szoku więziennego?

— Nie, czegoś takiego nie przeżyłem. Natomiast praca w „Solidarności" w latach 80—81 nauczyła mnie patrzeć na polską rzeczywistość normalnymi oczami. Do tej pory ta rzeczywistość mało mnie obchodziła, byłem zafascynowany fizyką jądra atomowego.

— Obejmuje pan stanowisko z raczej niewielkim bagażem doświadczeń w dziedzinie administrowania?

— To zależy od punktu widzenia. Rzeczywiście, muszę poznać ten gmach, ogarnąć sprawy województwa z tego miejsca. Wydaje mi się, że w owym „bagażu" mam coś cenniejszego: widzenie problemów regionu od strony jego mieszkańców, znam bowiem nieźle ich opinie i oczekiwania.

— Ma pan zatem koncepcję innego funkcjonowania urzędu wojewody?

— Urząd w obecnym stanie jest już historią, nawet lekko skamieniałą, nie pasującą zupełnie do zmian, jakie zachodzą w Polsce. W nieodległym czasie wiele musi się w tym gmachu zmienić.

— Na czym to będzie polegać? Wymieni pan ludzi? Zmieni strukturę? Ograniczy etaty? Znajdzie ludzi kompetentnych?

— Kompetentnych do czego? Za dużo się u nas mówi o owych mitycznych kompetencjach. Jedno mogę panu powiedzieć bez wahania: ludzie wykonujący potulnie, a nawet rzetelnie polecenia nie będą mi potrzebni. Dzisiaj potrzebni są ludzie z wyobraźnią, tacy, którzy nie czekają na rozkazy, sami coś rozsądnego wymyślą i zaczną działać samodzielnie z poczuciem ryzyka i z założeniem marginesu błędu.

— Zatem suma ich pomysłów i przedsięwzięć stanowić będzie bazę dla decyzji wojewody?

— Znowu się nie rozumiemy, to oni będą podejmować decyzje! Gdybym ja miał tylko taki wybór, że albo mam coś zrobić i robię to nie oglądając się na innych, albo udzielam na prawo i lewo instrukcji i oczekuję skutków, to bym tej funkcji po prostu nie przyjął. Moim zadaniem ma być stworzenie maksymalnej swobody inicjatywie ludzkiej.

— To, co pan mówi, dla wielu ludzi będzie niejasne. Oni oczekują, że pan pchnie to województwo na nowe tory...

— Ja? Przecież to oni mają pchnąć! To nie jest tak, że określone grupy i poszczególni ludzie są potrzebni wojewodzie dla realizacji wytkniętych przez niego celów. Jest dokładnie odwrotnie: wojewoda ma słuchać, pomagać, wydobywać zamarłą energię. Skończmy wreszcie z myśleniem, że jeśli się coś udało zrobić, to dzięki wojewodzie i jego genialnym pomysłom, może też znajomościom.

— Tak nawiasem mówiąc, znajomości przydadzą się zawsze. Ma je pan?

— Mam, ale użyję ich tylko wtedy, gdy będę miał pewność, że konkretne społeczności, środowiska, wykorzystają je dla dobra ogółu.

— Te środowiska i ci ludzie zachowywali się do tej pory albo potulnie i przymilnie, albo agresywnie, stawiając żądania...

— Opowiem panu pouczającą, dydaktyczną anegdotkę. Na jednym ze spotkań poselskich taki właśnie „agresywny" rolnik głośno narzekał, że nawozy są za drogie. Wtedy poseł mówi tak: — Z nieba mi pan spadł, właśnie załatwiam dystrybucję tanich nawozów, wprost z fabryki. Pan będzie to robił w swojej gminie. Wtedy ten „agresywny" jakoś się skupił w sobie i wycofał, tłumacząc się, że nie umie tego robić i ma za mało czasu. Ale ja wierzę, że on zmieni zdanie. Wolę mieć do czynienia z ludźmi „awanturniczymi", bo oni czegoś chcą, a więc i coś zrobią, podczas gdy potulny będzie do śmierci czekał nie wiadomo na co.

— Jaka sfera życia publicznego jest panu najbliższa?

— Sfera stosunków międzyludzkich, a więc wszystkie sfery. Jeśli ludzie, bez względu na zajmowane stanowiska i przydział pracy będą się traktować z wzajemną życzliwością, będą ufni, będą mieli do siebie zaufanie, to wszystkie owe sfery rozwijać się będą harmonijnie. Ja wiem, do czego pan zmierza: czy ja mam jakiegoś konika w rodzaju budowy dróg, żłobków, szpitali. Otóż ja takiego konika nie mam i byłoby nieszczęściem, gdybym go miał.

— Istotnie, przemawia pan, jak dydaktyk.

— Może, ale też niech pan nie sądzi, że wojewoda ma być kaznodzieją. Wierzę natomiast, że moje doświadczenia nauczycielskie pomogą mi porozumieć się z ludźmi w sposób klarowny, jednoznaczny i skuteczny. Jak mawia ksiądz profesor Tischner, „w społeczeństwie dialogu — a przecież przechodzimy od społeczeństwa monopolu do społeczeństwa dialogu — słuszne jest przekonanie, że prawda o życiu społecznym ujawnia się przed każdym myślącym

Trzy noce i jeden dzień (11)

Dziadek mój Ignacy Nowicki, też członek PPS, działalność socjalistyczną i prowadzenie punktu kontaktowo-przerzutowego przez granice zaborów (granica trzech zaborców zbiegała się właśnie w Golonogu niedaleko Sosnowca) — przypłacił również aresztowaniem i wyrokiem w 1913 roku 6 lat zesłania na tzw. wolną zsyłkę do guberni grodzieńskiej. Z zesłania uciekł i wrócił do Sosnowca 5 sierpnia 1914 roku w przeddzień wybuchu I wojny światowej. PPS-iakiem pozostał przez całe życie. Umarł w Kielcach w 1942 roku.

Mjr Lepecki jechał przez Irkuck. Obiecał ojcu zająć się sprawą Czesława Nowickiego.

I słowa dotrzymał. Po jego powrocie z podróży po Syberii, ojciec otrzymał od niego list zapraszający go do Warszawy. Natychmiast pojechał.

Czesław Nowicki — opowiadał ojcu mjr Lepecki — nie żyje. Zginął 29 czerwca 1918 roku nad rzeką Angarą, koło wsi Czeremchowo. Jest tam usypany kurhan, zaniedbany, bez żadnych tablic i oznakowań. Miejscowi chłopi z sowchozu opowiadali, że tam leżą bolszewicy — zesłańcy wybici przez wojska gen. Kołczaka. Miało tam leżeć pochowanych 93 ludzi.

Wasz szwagier — ciągnął mjr Lepecki — to nie był już PPS-iak, to był czerwonoarmista. Zapomnijcie o nim, niech leży spokojnie. Nie ma żadnych szans na sprowadzenie jego zwłok do kraju. To bowiem zbiorowa mogiła.

Ojciec podziękował za wiadomość i odchodził, gdy mjr Lepecki dodał — A czy wiecie, że Czesław Nowicki ożenił się na zesłaniu z Rosjanką w 1915 roku w Irkucku i pozostawił syna.

I jakby domyślając się pytania ojca — dodał: — Ale ja go nie odnalazłem i nie wiem co się z jego żoną i synem stało. Niczego nie mogłem ustalić.

I tak zostało. Nadeszła II wojna światowa. Czesław Nowicki powrócił. Nie, nie on sam, ale jego nazwisko.

W Cieszynie żył i pracował Karol Berger, etnograf. Zaangażowany politycznie, walczył o polskość Śląska Cieszyńskiego. Znienawidzony przez Niemców z organizacji faszystowskiej Henleina, z chwilą wkroczenia Niemców, musiał uciekać. Gestapo rozesłało za nim listy gończe. Trafił do Sosnowca. Szukał schronienia i pomocy w rdzennie polskich rodzinach, celem przedarcia się do Generalnej Guberni. I pomoc tę znalazł. Moja ciotka Irena Orzechowska z domu Nowicka, siostra mojej matki, wpadła na pomysł, by wyrobić Karolowi Bergerowi w oparciu o świadectwo urodzenia z parafii w Czeladzi, dowód na nazwisko Czesława Nowickiego. Wszak aktu zgonu Czesława Nowickiego nie ma w kraju do chwili obecnej.

I tak zrobiono. Czesław Nowicki ożył. Przedarł się do Kielc, mieszkał u nas przez całą okupację hitlerowską. Po wojnie wrócił do Cieszyna do pracy społecznej i politycznej. Umarł przed kilkunastu laty. Leży na cmentarzu w Cieszynie. Na grobie tablica: Karol

Wujek Czesław Nowicki nawet po swojej śmierci uratował człowieka.

Zamach na

Leżałem w celi nr 3 kieleckiego więzienia przy ul. Zamkowej. Noc była wyjątkowo widna. Księżyc w pełni świecił bladym światłem, oświetlając przez dwa okna, śpiące sylwetki współwięźniów. Minęła już północ. Działający jeszcze na wieży kościelnej przy katedrze zegar odmierzył dwanaście uderzeń. Nie mogłem spać.

A jak to było z wujkiem mojej żony, rodowitym kielczaninem mieszkającym przy ul. Młynarskiej 25 (po wojnie ul. Urzędnicza 4b) Stanisławem Burasem? W wieku młodzieńczym po ukończeniu szkoły rzemieślniczej Polskiego Towarzystwa Dobroczynności wstępuje do Narodowego Związku Robotniczego w Kielcach. W latach 1905—1909 toczyła się walka o szkołę polską, o polski język wykładowy w przeświadczeniu, że poprzez narodową powszechną szkołę i oświatę, będzie można skuteczniej prowadzić walkę o niepodległość, o uświadamianie sobie własnej tożsamości narodowej i przeciwdziałanie rusyfikacji.

W latach do 1907 roku naczelnikiem dyrekcji naukowej w guberni kieleckiej był carski urzędnik Apuchtin. Twardą ręką prowadził szkolnictwo. Ale do wewnętrznych spraw szkół powszechnych mało się mieszał. Językiem wykładowym był język rosyjski. Do objaśnień, tylko w arytmetyce, można było stosować język polski, na mocy obowiązującego ukazu carskiego z dnia 29 października 1905 roku. Ale Apuchtin został odwołany.

W jego miejsce do guberni kieleckiej z Łomży został przeniesiony Włodzimierz Afanasjew — polakożerca. Rozpoczął urzędowanie z począt-

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

członkiem społeczeństwa. Ma swoją prawdę władza i ma swoją prawdę poddany, podobnie, jak władza i poddani mają swoje iluzje. Nikt nie może sobie przypisywać monopolu na prawdę".

— Panie wojewodo. My tu gadamy o pryncypiach, a do pana biura zastuka, oby jak najmniejsza, ale jednak rzesza bezrobotnych. Co im pan powie?

— Wszystko będzie zależeć od tego, z czym do mnie przyjdą. Sprawa jest bardzo poważna, może najważniejsza, ale nie ma potrzeby dramatyzować. W małych miasteczkach i na wsiach ludzie mogą stworzyć miejsca pracy. Czy są o tym dostatecznie poinformowani? Nie sądzę. Czy ktoś uwalnia ich od lęków i wskazuje drogę? Wątpię. Nie ukrywam, że mam kilka niekonwencjonalnych pomysłów, ale już wkrótce wyruszą w teren ekipy szybkiego działania. Jeśli natrafią na lokalną inicjatywę, na ludzi o silnej woli działania, usuną wszelkie biurokratyczne bariery. Jeśli oni uczynią wyłom w tym marazmie, za nimi pójdą inni. Zobaczą, że można, że to jest realne. Trzeba ludzi uwolnić od lęków.

— Trzeba im też pomóc...

— To inna sprawa. Ale najpierw musi być prężne biuro pracy, a dopiero obok niego biuro pomocy społecznej.

— Nie będzie zatem przy wojewodzie biura dla narzekających?

— Owszem będzie. Ale w pokoju obok będzie biuro dla ludzi z inicjatywą. Każdy będzie mógł sobie wybrać.

— Są jednak ludzie, których problemy życiowe przerastają.

— Bo muszą być. Ale czy musi ich być aż tak wielu? To, co nam się wydaje na początku szaleństwem, może się udać, ale trzeba przecież coś w tym kierunku zrobić.

— Pan to mówi z własnego doświadczenia?

— Tak. W nauce stale stykałem się z problemami, które mnie przerastały. Zebraliśmy mnóstwo informacji w różnych dziedzinach nauki. Ale informacja o świecie, to nie to samo, co rozumienie świata. Dziś wiemy lepiej niż kiedykolwiek, że bardzo niewiele wiemy. Uprawianie nauki uczy z jednej strony pokory, z drugiej hartuje charakter. Albo wygram, albo przegram, ale to w głównej mierze zależy ode mnie.

— Zdaje sobie pan sprawę z tego, jak mało pan ma czasu, jak trudno będzie panu tę filozofię wprowadzić w życie? Ile to może wywołać niezadowolenia?

— Tak się złożyło, że nigdy nie żyłem w komforcie psychicznym, więc nie czuję się ani zaskoczony, ani przerażony. Jak pan widzi, nie składam tu żadnych deklaracji, obietnic. Ale też nie zamierzam się uchylać przed trudnymi decyzjami, kapitulować w sytuacjach trudnych. Nie obejmuję tego urzędu z próżności, chcę być użyteczny. Chcę ponadto, żebyśmy wszyscy działali „rozumni szałem", konkretnie. I żebyśmy wreszcie skończyli z improwizacją, że jak się coś zacznie, to się i skończy. Fatalne skutki tego widać dookoła.

— Czego pan oczekuje od dziennikarzy?

— Tego samego, czego oczekuję od siebie i innych ludzi: żeby rzetelnie informowali społeczeństwo, solidnie wykonywali swoje obowiązki, żeby mieli własne zdanie, ale oddzielali sferę informacji od sfery publicystyki. I żeby byli wszędzie tam, gdzie się coś zaczyna budować, a nie tylko tam, gdzie się gada.

— Jest pan w tej sytuacji, że nie trzeba będzie panu i rodzinie szykować rezydencji...

— Istotnie, dorobiliśmy się połowy „bliźniaka". Trójka dzieci uczęszcza do szkół, żona jest nauczycielką. Jesteśmy już kielczanami i nie wyobrażamy sobie nawet powrotu do Krakowa. Czy zaspokoiłem pańską ciekawość?

— Na dziś tak, dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
STANISŁAW MIJAS

Wóz albo przewóz

ANNA KRAWIECKA

Pamiętam, jak zaczynali: Bułki! Świeże bułki! Już się kończą! Zapraszamy do nas! Ludzie początkowo podchodzili do nich z rezerwą. Możliwe to, żeby na osiedle trafiało świeże pieczywo? Przez całe lata handel uczył, że niemożliwe... Później się przyzwyczaili, zwłaszcza gdy pobliski sam, którego kierowniczka groziła, że poprzebija w samochodach konkurencji opony, zamknięto na czas remontu, a okoliczne sklepy zamawiały chleba tyle, co zwykle, wcale nie przejmując się dodatkowymi klientami.

Bułeczki! Świeże bułeczki!... Nie trzeba już teraz tak ich reklamować. Nie ma też do nich wspólnika, bo rozkręca interes na własną rękę. Są za to stali bywalcy, obwoźnej „piekarni" — tak nazywają niebieską „nyskę" zastawioną po dach drucianymi pojemnikami, pełnymi pachnących bochenków, słodkich bułek, rogalików, bajgli, zwożonych na Świętokrzyskie od prywatnych, kieleckich piekarzy.

Bułki! Świeże bułki... Ciekawe co sprawiło, że młody człowiek od kilku miesięcy stoi skoro świt przy samochodzie? — Bezrobocie — pada krótka odpowiedź. Ale gdy chcę wiedzieć, skąd sprzedawcę zwolniono, długo się zastanawia, obsługuje wszystkich, którzy słyszeli pytanie i dopiero, gdy nie ma świadków naszej rozmowy, informuje: — Z Komendy Hufca ZHP. Była redukcja, jak w wielu innych organizacjach. Tego kolegę, który ze mną zaczynał handlować, też objęła... Czy szukał przedtem pracy? Owszem. Zdawało się, że nie będzie o nią trudno, gdyż zanim związał się zawodowo z harcerstwem, uczył w szkole... Próbował znaleźć posadę i w sądzie. Bez skutku. Zdecydował się więc na ten handel. Nie, nie miał żadnych oporów typu „co znajomi powiedzą". Nie było specjalnych kłopotów z załatwieniem zezwolenia. Kontakty z piekarzami układają się dobrze. Zarobki są takie, że można utrzymać dziecko, studiującą żonę i samemu też się jeszcze dokształcać — jest na nauczaniu początkowym w WSP. Czy wciągnął go ten obwoźny handel? Cóż, najważniejsze, aby szło do przodu. Jednak to nie to samo, co praca z dziećmi. Nie to samo.

Cofnij pan, bo na mostek najechałeś, cofnij! Potężna ciężarówka posłusznie zjeżdża z mostka nad Silnicą. Na niej polskie i zagraniczne lodówki, pralki, odkurzacze, suszarki do włosów, telewizory. Przyjechała z tym dobrem na kielecki deptak z Zielonej Góry, już chyba po raz dziesiąty. Pracownicy tamtejszego Przedsiębiorstwa Usługowo-Handlowego bardzo sobie nasze miasto chwalą: „takie wygłodzone na domowy sprzęt". Bywa, że w dwa dni się on rozchodzi, choć wart miliony. Ale przed wypłatami i tydzień trzeba postać. Opłaca się to, spokojna głowa, mimo że zielonogórskie ceny niższe niż w okolicznych sklepach. Warto było zrezygnować z państwowej posady i założyć własną firmę. Nawet jeśli przyjdzie kilka nocy spędzić w samochodzie, nawet jeśli trzeba się finansowo przymilać dostawcy. Opłaca się to naprawdę. Jak bardzo? Eee, o tym dżentelmeni nie rozmawiają.

Pani o delikatnych rysach, delikatnym makijażu i delikatnie obchodząca się z klientami, nie wygląda, by musiała zarabiać na życie handlowaniem, choćby to były rarytasy „Wedla". A jednak... — Tak wyszło, że zwolniłam się z pracy. Załatwiłam samochód i jestem tu na deptaku, jako początkująca. Zaczęłam od słodyczy, gdyż są na nie amatorzy. „Wedel" ma ustaloną markę. A ja mam stamtąd mieszankę czekoladową, ptasie mleczko, które dostają jedynie firmowe sklepy. I proponuję ceny niższe... — Ceny cenami, ale musicie się stąd wynieść. Wasze samochody kurzą, zastawiają drogę, hałasują, trują spalinami. Od 38 lat mieszkam przy Sienkiewicza i nigdy nie było tu takiego bałaganu — zdenerwowana starsza kobieta wtrąca się do rozmowy. A inni z ogonka huzia na nią: — Wracamy z pracy i wszystko jest podstawione pod nos, nie musimy sterczeć w kolejkach, możemy przebierać, wybierać, targować się i ceny są tu niższe. Zwolennicy starszej pani nie dają za wygraną... Wycofuję się dyskretnie, ale mieszankę kupiłam.

Niech pan poda marynarkę w paski! A mnie taką spódnicę w czarne wzorki. Kobiety obstąpiły ciężarówkę koczującą przy deptaku, opatrzoną napisem „Zakład Przemysłu Odzieżowego w Elblągu". Jego pracownicy przyjechali do Kielc pierwszy raz, przenocowali w zajeździe i od rana do wieczora sprzedali kilkaset damskich ubrań na pniu. Przedtem proponowali swój towar kieleckim przedsiębiorstwom handlowym. Nic nie wzięły, nie miały za co. A oni, w Kielcach zarobili i błyskawicznie zawrócili do Elbląga po nową dostawę...

Codziennie, od lutego, w centrum Kielc jest znakomity chleb z Jędrzejowa, sprzedawany z samochodów PTHW. Z tym, że u nas, bochenek kosztuje 1800 zł, a w Jędrzejowie ponad 2 tys. zł. Mimo że przecież tam tańszy transport? Nie, nie pojmuję tego ekonomicznego dziwoląga. Lecz cieszę się, że jest pod ręką ciepły chleb. I bułki! Świeże bułki!

kiem 1907 roku. Przeszedł Apuchtina, nakazał używanie wyłącznie języka rosyjskiego w szkołach podstawowych. Za każdy objaw polskości karał nauczycieli grzywnami, przenoszeniem w najdalsze zakątki guberni kieleckiej, prowadził intensywną rusyfikację. W okresie jednego roku zwolnił ze swych stanowisk 58 nauczycieli za nauczanie języka polskiego, za walkę z rusycyzmem. Musieli odejść Antoni Słabiak z Pińczowa, Jan Kubicki z Dymin, Jan Roszkowski z Niewachlowa, Michał Motyka z Drugni, Aleksander Majchrowicz ze Szczepanowic, Marian Świebodziński z Sobkowa, Franciszek Błasiński z Niegosławic, Maria Walner z Wolbromia itd.

Nasilała się rusyfikacja, zamykano szkoły, zamknięto Polską Macierz Szkolną. Afanasjew zadawał ciężkie ciosy oświacie polskiej.

Starowarszawskiej

ZDZISŁAW JĘDRZEJKIEWICZ

Narodowy Związek Robotniczy w Kielcach postanowił zlikwidować Afanasjewa. Zorganizowanie zamachu powierzono wujkowi mojej żony Stanisławowi Burasowi.

Drobiazgowe przygotowania trwały. Ustalono miejsce melin, penetrowano teren, obserwowano rozkład czasu pracy Afanasjewa, jego drogi z domu do Dyrekcji Naukowej. Podzielono zadania. W przygotowania zaangażowani byli Roman Walocha, Mieczysław Witecki, Bronisław Sztechman, Kazimierz Paczewski — rodowici kielczanie.

Ale bezpośredni zamach miał wykonać Józef Zubert z Łodzi, instruktor tamtejszej bojówki Narodowego Związku Robotniczego.

I wykonał. W dniu 26 lutego 1908 roku w pierwszy dzień prawosławnego święta Wielkiej Nocy, w godzinach popołudniowych Włodzimierz Afanasjew udał się pieszo ze swego mieszkania przy ul. Sienkiewicza (dom Wygnańskiego) na ul. Starowarszawską, ze świąteczną wizytą do inspektora szkolnego. Za nim szedł Józef Zubert. Gdy Afanasjew dochodził do ul. Starowarszawskiej, Zubert trzykrotnie strzelił mu w głowę. Afanasjew padł.

Zubert spiesznym krokiem odchodził. Ale za nim biegł już Jegor Fiedołow z kieleckiego Urzędu Skarbowego krzycząc „trzymajcie złodzieja". Zubert wbiegł w ul. Przejazd później w ul. Leśną. Zaczął się ostrzeliwać. Ranił Fiedołowa, ale znaleźli się za nim trzej Rosjanie, żołnierze 6 pułku piechoty, którzy na odgłos strzałów wybiegli z piwiarni. Na szczęście byli bez broni. Zubert już na ul. Kapitulnej wstrzymał ten pościg dwoma rewolwerami. Wpadł na podwórze Stępińskich, przeskoczył płot i przez podwórko hotelu „Krakowskiego" (obecnie „Bristol"), wydostał się na ul. Kilińskiego. Zgubił pogoń. Schronił się na ul. Wesołej 24 w mieszkaniu Bronisława Sztechmana. Następnego dnia został przyprowadzony do domu rodzinnego Stanisława Burasa przy ul. Młynarskiej 25. Stąd po trzech dniach odprowadzony na Sitkówkę wyjechał do Sosnowca.

Ochrana carska w Kielcach szalała. Filar rusyfikacji został obalony. Aresztowano 156 osób z Kielc. Podejrzany o zamach został Czesław Wrześniewski, szewc z Kielc, później Żyd Icek, Zachariasz Kwer. Świadkowie, a to ranny Fiedołow i trzej rosyjscy żołnierze, wskazali jednak na Czesława Wrześniewskiego. Skazany został w 1911 roku po trzech latach śledztwa na 12 lat katorgi. Wywieziony na Sybir, uwolniony w czasie Rewolucji Październikowej, do Kielc już nie wrócił.

A organizatorzy zamachu? Wymykali się carskiej ochranie. Ale wpadli z innej okazji i pod innymi zarzutami. Praca niepodległościowa wymagała ofiar. Budzenie tożsamości narodowej, agitacja wśród robotników i rzemieślników powodowała tu i ówdzie odsłanianie się. Walka o polski język w szkole wymagała kontaktów ze szkołami i nauczycielami. Świadomość budziła się, ale bywało różnie. Nie brakło i donosicieli. Zarówno Józef Zubert, jak i Stanisław Buras — zostali aresztowani w 1909 roku. Siedzieli w kieleckim więzieniu. Może i w tej celi, gdzie ja przebywam.

Stanisław Buras skazany został na wieczną zsyłkę na Syberię. Uciekł po 2 latach. Przekroczył granicę Austro-Węgier. Do czasu wybuchu I wojny światowej przebywał na Podkarpaciu i w Krakowie. Wrócił do Kielc z jednym z późniejszych oddziałów legionowych. Józef Zubert przeniesiony z Kielc do więzienia mokotowskiego zmarł w tym więzieniu, zamęczony przez ochranę. Wolności kraju nie doczekał.

Ciężkie są drogi do Niepodległości. Leżałem na sienniku w celi nr 3. Ułożyłem się wygodniej. Zasnąłem.

(ciąg dalszy za tydzień)

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Historie, które napisało życie: co wynika z budowlanej „fuchy", towarzyskie nieporozumienie, pech na polowaniu, gdy zabraknie alibi.

Opowieści przedziwnej treści

RYSZARD BISKUP

Prezent

Chłop czekał tyle lat na własną chałupę, że gdy tylko otrzymał klucze od nowego mieszkania — zaraz się wprowadził. Po kilku dniach zastanowiło go jednak, że w pionie wieżowca, w którym przyszło mu mieszkać wszyscy lokatorzy mają na jedną stronę bloku po trzy okna. On miał dwa, ale za to rozmieszczone niesymetrycznie. Ktoś doradził, żeby sprawę dokładnie zbadać i na wszelki wypadek opukać młotkiem wszystkie ściany w przytulnym M-3. Ta, po lewej głucho oddawała każde uderzenie. Walnął więc raz i drugi łomem, wywalił wejściowy otwór. Znalazł przestronny, jeszcze jeden pokój ze śladami starannie zamurowanych drzwi i jednego — brakującego w pionie — okna. Mało tego: w pomieszczeniu poniewierały się jakieś budowlane łachy, kielnia, kilka cegieł i agregat do tynkowania. Szczęściarz, który stał się nagle właścicielem dodatkowego pokoju, pognał w te pędy do prezesa spółdzielni.

— Co pan mi tu będziesz głupoty opowiadał i ciemnoty wciskał — rozindyczył się urzędnik. W papierach stoi przecież wyraźnie jak byk: tam jest tylko mieszkanie lokatorskie typu M-3 i koniec.

W kombinacie budowlanym klient usłyszał: — Budowa jest już dawno rozliczona. Wszystko wyszło jak się patrzy, bilans jest zero i nic na tym akurat budynku nie zostawiliśmy.

Wrócił do domu. Opowiedział żonie o wynikach rozmów z administracyjną władzą. Agregat sprzedał, ciuchy po murarzach wyrzucił na śmietnik. Pokój pomalował, zadaptował i mieszka.

Czynsz? Płaci, oczywiście, że płaci — regularnie. W naliczonej przez dział czynszów spółdzielni mieszkaniowej wysokości. Za dwa pokoje z kuchnią. Za ten trzeci, dodatkowy — już nie. Niby z jakiej racji? Przecież kilka lat temu prezes wyraźnie powiedział:

— Mogę się zakląć na wszystkie świętości, że tam, u pana, na tym ostatnim piętrze w wieżowcu nie ma żadnej izby. Nie ma, rozumie mnie pan? Nie ma!

(opowiadał Stefan Figurski)

Qui pro quo

Pod koniec lat siedemdziesiątych zaczął się kryzys i mieliśmy kłopot, jaki prezent zafundować naszym koleżankom w pracy z okazji Dnia Kobiet. Rada Zakładowa wymyśliła, że kupimy hurtem rajstopy. Zaopatrzeniowiec dowiózł na czas cały karton poszukiwanego wtedy towaru. Dyrektor osobiście wręczył skromne paczuszki i kwiatek dziewczynom i pracownicom z biurowca. Rajstopy dla pań z budów pobrali kierownicy. Akurat montowaliśmy bloki na Świętokrzyskim. Człowiek jest wygodny i ma pod ręką telefon. Jeden z majstrów podniósł słuchawkę i wrzasnął w eter:

— Józek! Zawiadom Teresę, żeby wpadła do mnie do pakamery po swoje rajstopy!

Ten, któremu wydano polecenie też był leniwy. Zamiast przelecieć przez osiedle posłużył się radiotelefonem: — Stachu, Stachu weźmij no, krzyknij na Tereskę, że zostawiła rajtuzy u kierowalka i ma je zaraz zabrać!!!

Stachu też chłop, nie w ciemię bity, zaraz chwycił kawałek kredy i na płycie osłonowej windowanej akurat do montażu nabazgrał:

„Tereska leć szybko do kierownika po majtki, które tam zostawiłaś!".

Gdy taka depesza dotarła do adresatki, dziewczynę poniosły nerwy. Nie siląc się na Wersal wygarnęła, że mogą ją chłopy pocałować gdzie trzeba, to się zaraz przekonają, że ma desusa na sobie.

(opowiadał Andrzej Wojciechowski)

Salwa z dwururki

Nigdy nie był na polowaniu, ale ciekawiło go okrutnie jak to jest w tych kniejach. Kumpie go kiedyś z sobą do lasu zabrali. Dostał waciak, gumowe buty. Nie ustawili profana na linii, ale przykazali mu, by poszedł w nagonce, która miała pędzić zwierzynę prosto pod luf myśliwych. On był taki bardziej Kubuś-kombinator i nie w głowie było mu ganianie po kopnym śniegu, tylko obserwacja całej zabawy. Wdrapał się na drzewo i cały teatr miał jak na dłoni. Siedziałby tam spokojnie, gdyby nie to, że nagle dostrzegł go jeden z myśliwych. Zauważył coś na drzewie, podniósł do góry fuzję i wypalił! Z dwóch rur.

Chłop z wrażenia puścił gałęzie i rymsnął w dół.

Otrzepał się ze śniegu, podniósł i warknął do pechowego strzelca:

— Czegoś do mnie gamonin strzelał!

A ten oczka robi, z nogi na nogę przestępuje i miąyuje się:

— Nie do ciebie. Zdziczku strzelałem, tylko do kukułki...

A nieszczęśnik z podrapaną przez upadek gębą tylko ramionami wzruszył:

— To nie była głupia łada kukułka. To ja byłem. Wołałem do ciebie przecież: Ku-ku-, ku-... — uważaj!

(opowiadał Władysław Pokrzepa)

Wpadka

Kto dzisiaj jeszcze pamięta, że oślem lat temu obowiązywała godzina milicyjna i po dwudziestej trzeciej nie wolno było przebywać poza domem? Ściślej wyskoczył w kapciach z władrem śmieci. Prawdę mówiąc, kobieta go w noc wypędziła. Wracał już do siebie, gdy natknął się na patrol. Tu trzech uzbrojonych ZOMO-wców, tu pacjent bez żadnego dokumentu. Rozmowa jest krótka, ale on zaklina się:

— Panowie — mieszkam w tym bloku. Wszyscy mnie znają. Spytajcie na parterze. Z całą pewnością poświerdzą moją tożsamość.

Jeden z bardziej ludzkich chłopaków zapukał do drzwi. Pogadał przez chwilę z rozbudzonym akurat mężczyzną. Wrócił i powiada:

— Nikt pana tutaj nie zna. Pan tu nie mieszka. Prosimy z nami.

Czterdzieści osiem godzin, kolegium. Wrócił wściekły i stuka w drzwi vis-a-vis. Otwierają się i pokazuje się gęba długoletniego kumpla. Radosny jak jasna cholera:

— Cześć Mareczku! — szepcze. — Nawiewaj. Był tu dwa dni temu, pytali o ciebie. Ale powiedziałem, że nikogo takiego nie znam. Nikt o takim jak twoje nazwisko w tym bloku nie mieszka. Tak im powiedziałem, a oni zaraz sobie poszli.

(opowiadał Krzysztof Woźniak)

Kielce — pl. Wolności, ostatnie „sektor rumuński".

Rys. Piotr Wollenberg

Jest już w Kielcach taki DH, gdzie i klient się uśmiecha, bo największa dlań uciecha po sprawunki iść do „Lecha".

Kto rymowanki takiej, sławiącej Dom Handlowy „Lech" w Kielcach, doszukał się w świątecznej (wielkanocnej) krzyżówce „Słowa ludu" i przedsiębiorstwa „Wimar" oraz rozwiązanie nadesłał, ten mógł mieć nadzieję na jedną z wygranych (łącznej wartości trzech milionów złotych) ufundowanych przez „Wimar". Ale szczęśliwców mogło być tylko siedmiorsku.

Oto nagrody oraz nazwiska i adresy osób, do których los się uśmiechnął: I — ćmielowski serwis obiadowy — 925 tys. zł — Halina Rogus, Ostrowiec Świętokrzyski, Gwardii Ludowej 8 m. 48; II — wielozynnościowy robot kuchenny „gracja" — 520 tys. zł — Marianna Nowakowska, Kozłów 168; III — odkurzacz — 365 tys. zł

Nagrody „Krzyżówki z serwisem"

Ilona Ryśińska, Kielce, Szkolna 30 m. 47; IV — mikser — 150 tys. zł — Marian Wolos, Bałtów, Skarbka G. 3; V — jeszcze raz mikser — Janusz Pawelec, Ostrowiec Świętokrzyski, os. Ogrody 98 m. 15; VI — odkurzacz samochodowy — 146 tys. zł — Adam Krawczyk, Ostrowiec, Rzecka 75 m. 26; VII—IX — termowentylatory „faret" po 135 tys. zł — Michał Kamiński, Przysucha, Madeja 3a; Izabela Szczepińska, Radom, Sportowa 31 m. 61; Małgorzata Paradowska, Staporków, Zwomakiego 3a m. 6; X-XII — komplety pościelowe po 93 tys. zł — Agata Lech, Tuczępy 15; Marta Złobecka, Starachowice, F. Dzierżyńskiego 11 m. 7; Ryszard Rożkiewicz, Kielce, Na Stoku 37 m. 32; XIII—XVII — nagrody pocieszenia do 10 tys. zł każda — Elżbieta Kowerka, Kielce, Karłowicza 10 m. 9; Andrzej Majewski, Radom, Południowa 12 m. 15; Anna Długosz, Osiny 44 p-ta Pierzchnica; Barbara Laszuk, Kielce, Na Stoku 80 m. 14; Andrzej Pedryc, Wola Kopcowa, p-ta Masłów. Gratulujemy.

Uwaga! Mieszkańcom Kielc oraz tym pozamiejscowym, którzy zechcą przybyć na koszt własny i okazą dokument tożsamości, nagrody zostaną wręczone 17 maja br. o godz. 11 w DH „Lech" Kielce, ul. Szkolna 36a. Pozostałych prosi się o wiadomość (listownie lub telefonicznie — 547-55): przyjadą do „Lecha" czy zaczekają na doręczenie pocztowe.

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

TYGODNIOWY PROGRAM TV

PIĄTEK 11 maja

PROGRAM I

7.45 „Express gospodarczy"
8.05 Muzyka, kl. II
8.35 „Domator" — Nasza poczta — Dlaczego się niszczą
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Siedmioro głodnych" — komedia satyryczna prod. czechosłowackiej
10.50 „Domator" — Szkoła dla rodziców: choroby uszu u dzieci
12.50 Przybysze z Matplanety — Królestwo Miętowego Groszka
13.30 TTR — Matematyka, sem. 2
14.00 TTR — Spotkania z literaturą, sem. 2 — „Nie-Boska Komedia"
15.10 „W szkole i w domu"
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit" — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego"
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Raport"
18.00 Program lokalny
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc
19.10 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
19.30 Wiadomości
20.05 „Bunt na «Bounty»" — film fab. prod. USA (1935 r.)
22.20 „W twoich rękach" — Przed wyborami
22.25 Konferencja prasowa rzecznika rządu
22.40 Sport — Kronika Wyścigu Pokoju i kronika ME w zapasach
23.10 Weekend w Jedynce
23.20 Wiadomości wieczorne
23.35 „Rzeczpospolita samorządna" — Sejmik
13.55 „Nad Niemnem, Piną i Prypecią..." (4) — Nowogródek
14.20 Premiery starego kina: „Róża" — film arch. prod. polskiej
16.00 „Rewizja nadzwyczajna" — generał Olszyna-Wilczyński — 1939
16.30 „Pani minister pyta" — program z udziałem Izabelli Cywińskiej
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Butik"
18.00 Program lokalny
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc: „Podróże do bajek"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Wiadomości
20.05 „Producenci" — komedia obycz. prod. USA
21.35 Telewizyjny przegląd sportowy
22.25 „Szafa" — program rozrywkowy
23.10 „Telegazeta"
23.20 „Pasaż — na granicy cienia" — film science-fiction prod. fr., wyk.: Alain Delon, Christine Boisson
0.50 Zakończenie programu

PROGRAM II

9.00 Transmisja obrad Sejmu
16.55 Korepetycje dla maturzystów — Język angielski (39)
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego"
18.00 „Dobra nadzieja" (7) — serial prod. francuskiej
19.00 „Express gospodarczy"
19.20 Antena Dwójki
19.30 Maciej Wójcicki — artysta operowy
20.00 „Piątek" — magazyn z Krakowa
21.30 Panorama Dnia
21.45 „Z głębi majowego dnia — Piotr Parandowski w rocznicę urodzin ojca"
22.20 „Spisek na życie papieża" (2) — film prod. wł.
23.20 Auto-Moto-Fan-Klub — wydanie specjalne
23.55 Komentarz dnia

SOBOTA 12 maja

PROGRAM I

6.45 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 4
7.15 TTR — Produkcja zwierzęca, sem. 4
7.45 Program dnia
7.50 „Tydzień na działce"
8.20 „Na zdrowie" — program rekreacyjny
8.40 „Ziarno" — program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 „Drops" — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz film z serii: „Heidi"
10.30 Wiadomości poranne
10.40 „Łódź starożytna" — reportaż
11.00 Telewizyjny informator wydawniczy
11.10 „Militaria, obronność, nowoczesność"
11.35 „Poza rok 2000" — film dok. prod. austral.
12.05 Wędrówki dalekie i bliskie — film dok. prod. fr.
12.45 „Śladami zaginionego królestwa Czamów" — film dok.
13.10 „Smak życia" — program z udziałem Jerzego Maksymiuka, Anny Niniewskiej i Stanisławy Celińskiej
13.30 „Barlery"
13.55 Program dnia
14.00 „Zatrute dziedzictwo" — film dok. prod. ang.
14.30 „Spektrum"
14.45 Zwierzęta świata: „Kraina tygrysa" (1) — film dok. prod. USA
15.25 „Meandry architektury"
15.45 Nowości z Francji
16.00 „Punkt widzenia" — widowisko publicystyczne
17.15 „Dziewczyna miesiąca"
18.00 „Odeon na antenie Dwójki"
18.45 „Jeszcze mi się śni" — program rozrywkowy
19.30 „Galeria 37 milionów"
20.00 Festiwal Muzyki — Łańcut '90 — koncert inauguracyjny
21.30 Panorama Dnia
21.50 „Mussolini — historia nieznana" (4) — serial prod. USA
22.50 Benefis Ewy Bem
23.35 „Alfabet" Kisiela
23.50 Komentarz dnia

Program II (Sobota, continued above from 13.00):

13.00 „Czas akademicki" — katolicki nurt stowarzyszeń akademickich

NIEDZIELA 13 maja

PROGRAM I

7.00 „Witamy o siódmej"
7.30 „Kraj za miastem"
7.55 „Po gospodarsku" — magazyn spraw wiejskich
8.10 „Od niedzieli do niedzieli"
8.53 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek" — oraz film z serii: „Emil z Lonnebergi"
10.30 Wiadomości poranne
10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody" (10) — serial przyr. prod. kanad.-radz.
11.05 „Szalom" — film dok.
11.30 Tatry dla wszystkich, ale...
11.45 Telewizyjny koncert życzeń
12.30 „Notowania"
12.55 Teatr Młodego Widza: Ewa Nowacka — „Małgosia contra Małgosia", cz. 1
13.50 Magazyn „Morze"
14.10 „Śpiewać każdy może" — program rozrywkowy
14.50 Sportowa niedziela
15.55 „Angielska limuzyna" (3) — serial prod. fr.
16.50 „Antena"
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Premie i premiery" — Telewizyjna Giełda Piosenki
18.30 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w zapasach — Poznań '90 — finały stylu klasycznego
19.00 Wieczorynka: „Wiwat skrzaty"
19.30 Wiadomości
20.05 „Modrzejewska" (1) — serial TP
21.25 „7 dni — świat"
21.55 Sportowa niedziela
22.15 „Otwarte granice" — koncert galowy z Wiednia
23.45 „Życie jest fraszką"
23.55 Telegazeta

PROGRAM II

8.40 „Kalejdoskop" — magazyn publicystyczny
9.10 „Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących)
9.45 Film dla niesłyszących: „Modrzejewska" (1) — serial TP
11.05 Lokalny koncert życzeń
11.30 „Jutro poniedziałek"
11.55 Program dnia
12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 „Mojżesz — prawodawca" (5) — serial prod. USA
13.00 Maciej Niesiołowski — „Z batutą i z humorem"
13.55 Wydarzenie tygodnia
14.25 Wyścigi samochodowe Formuły I w San Marino
14.55 Kino familijne: „Autostrada do nieba" — serial prod. USA
15.45 Wyścigi samochodowe Formuły I w San Marino
16.30 „Polacy" — Życie według profesora Stelmachowskiego
17.30 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
18.20 „Spisek na życie papieża" — film dok. prod. wł.
19.30 Galeria Dwójki — Krzysztof Pruszkowski
20.00 Festiwal Muzyki — Łańcut '90 — Gaude Mater Poloniae
21.30 Panorama Dnia
21.45 „Mojżesz — prawodawca" (5) — serial prod. USA
22.30 „Dziecko szczęścia, czyli Jeremi Przybora", cz. 2
22.55 Komentarz dnia
23.00 „Akademia wiersza"
23.05 Studio Sport

PONIEDZIAŁEK 14 maja

PROGRAM I

13.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 2
14.00 TTR — Produkcja roślinna, sem. 2
14.55 Muzyka, kl. II
15.30 NURT — Edukacja kulturalna
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 „Luz" — program nastolatków
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Gorące linie" — publicystyka międzynarodowa
18.00 Program lokalny
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc: „Jak wielbłąd i osiołek chodzili do szkoły"
19.10 „W Sejmie i Senacie"
19.30 Wiadomości
20.00 „W twoich rękach" — Przed wyborami
20.10 Teatr Telewizji: Nasza klasyka — Stanisław Ignacy Witkiewicz: „Matka"
21.45 „Kontrapunkt" — przegląd wydarzeń krajowych
22.15 Sport
22.45 „Tygodnik Powszechny" — Skąd i dokąd idziemy?
23.05 Wiadomości wieczorne
23.25 Język francuski (24)

PROGRAM II

9.00 Retransmisja obrad Sejmu
16.55 Język angielski (29)
17.25 Program dnia
17.30 „Ojczyzna — polszczyzna"
17.45 „Czarno na białym" — przegląd PKF
18.30 Piosenki francuskie
19.05 „Pocałunek, pocałunek... — w parodii filmowej"
19.30 Szczęśliwi obywatele świata
20.00 Festiwal Muzyki — Łańcut '90 — transmisja koncertu „Sinfonia Varsovia" — dyryguje Krzysztof Penderecki
21.00 „Auto-Moto-Fan-Klub"
21.30 Panorama Dnia
21.45 „Szczególni ludzie" — film fab. prod. USA
23.30 Komentarz dnia

WTOREK 15 maja

PROGRAM I

8.35 „Domator"
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Bluebell" (1) — serial prod. ang.
10.20 „Domator"
11.10 W Europie nowożytnej — Polska lat 1764—1795
13.30 TTR — Fizyka, sem. 4
14.00 TTR — Produkcja roślinna, sem. 4
15.00 AIDS — Zachorować nie tak łatwo, cz. 2
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 Dla dzieci: „Tik — Tak"
16.50 Kino „Tik — Taka": „Gumisie" — serial anim. prod. USA
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Spojrzenia"
18.00 Program lokalny
18.45 „Klinika zdrowego człowieka"
19.00 Dobranoc: „Moje przyjaciółki myszki"
19.10 „Plus — minus" — program publicystyczny
19.30 Wiadomości
20.00 Studio generalnego komisarza wyborów
20.10 „Bluebell" (1) — serial prod. ang.
21.10 „W twoich rękach" — Przed wyborami
21.15 „45—89" (cz. 3): „1970" — film dok.
22.05 „Listy o gospodarce"
22.40 Sport
23.05 Wiadomości wieczorne
23.25 Język rosyjski (29)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (58)
17.25 Program dnia
17.30 „Dookoła świata"
18.00 „Klub szachistów" — nowela filmowa TP
18.30 „Wiosna ludzkich serc" — film dok.
19.10 Modlitwa wieczorna z sanktuarium Matki Boskiej Różańcowej w Bochni — transmisja
19.30 „Z wiatrem i pod wiatr" — mag. żeglarski
20.00 „Non stop kolor" — magazyn
21.00 „Wywiady Ireny Dziedzic"
21.30 Panorama Dnia
21.45 „Crimen" (3) — serial TP
22.45 Studio Festiwalu Muzyki — Łańcut '90
23.00 Komentarz dnia

ŚRODA 16 maja

PROGRAM I

7.45 „Express gospodarczy"
8.05 Muzyka, kl. I
8.35 „Domator"
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Diabeł wie wszystko" — komedia obycz. prod. czechosłowackiej
10.20 „Domator"
11.10 Drogi do Niepodległej
12.00 Spotkania z literaturą, kl. II lic.
12.50 Fizyka
13.30 TTR — Chemia, sem. 2
14.00 TTR — Produkcja zwierzęca, sem. 2
15.00 Poznaj swój kraj — Wędrujące piaski
15.30 NURT — Matematyka w szkole podstawowej kl. IV
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: „Kameleon"
16.50 Dla dzieci: „Cojak" — teleturniej
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Gry wojenne"
18.00 Program lokalny
18.45 „Rolnicze rozmaitości"
19.00 Dobranoc: „Zaczarowany ołówek"
19.10 „Rzeczpospolita samorządna"
19.30 Wiadomości
20.00 „W twoich rękach" — Przed wyborami
20.10 „Prywatne śledztwo" — film krym. prod. polskiej
21.45 Sport
22.10 „Lex" — mag. społ.-prawny
22.55 Wiadomości wieczorne
23.10 Rozmowy w „Res Publice" — Dekalog i ekran
24.00 Język angielski (29)

PROGRAM II

16.25 Korepetycje dla maturzystów — Język angielski (40)
16.55 Język francuski (24)
17.25 Program dnia
17.30 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie"
18.00 „Marc i Sophie" (12) — serial prod. fr.
18.30 Magazyn „102" — Maryla Rodowicz
19.00 „Express gospodarczy"
19.30 Targi Muzyczne we Frankfurcie
20.00 „Psychostudio"
20.20 „O czym się mówi"
20.40 „Przegląd muzyczny"
21.00 „Ze wszystkich stron" — reportaż
21.30 Panorama Dnia
21.45 „W labiryncie" — serial TP
22.15 „Telewizja nocą"
23.00 Komentarz dnia

CZWARTEK 17 maja

PROGRAM I

8.05 Rytmy ciała — Ring pokoleń, cz. 1
8.35 „Domator"
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Uwodziciel" (2) — serial prod. ang.
10.15 „Domator"
11.10 Z naszych dziejów
11.40 Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje
12.00 Wśród ludzi — miejsce wśród innych
12.50 Spotkania z literaturą, kl. I
13.30 TTR — Matematyka, sem. 4
14.00 TTR — Spotkania z literaturą, sem. 4
15.00 Rytmy ciała — Seksolatki
16.10 Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant": „Znów... UFO" — oraz film z serii „Ordy"
17.15 „Teleexpress"
17.30 „System" — publicystyka ekonomiczna
18.00 Program lokalny
18.45 Magazyn katolicki — Ave Maria...
19.00 Dobranoc: „Opowieści o rusałce Amelce"
19.10 „Od A do Z" — program publicystyczny
19.30 Wiadomości
20.00 Studio generalnego komisarza wyborów
20.10 „Uwodziciel" (3) — serial prod. ang.
21.00 „W twoich rękach" — Przed wyborami
21.05 „Interpelacje"
21.55 Sport
22.20 „Pegaz"
23.05 Wiadomości wieczorne
23.20 „Wódko, pozwól żyć..." — program Halszki Wasilewskiej
23.55 Język angielski (58)

PROGRAM II

16.25 Korepetycje dla maturzystów — Język angielski (41)
16.55 Język rosyjski (29)
17.25 Program dnia
17.30 „W labiryncie" — serial TP (powt.)
18.00 „Katastrofy": „Tragedia w Aberfan" — serial dok. prod. ang.
18.30 Program na życzenie
19.30 Zielone kino: „Kopalnia nad Czarną Hańczą" — film dok.
20.00 Studio Sport
20.45 Festiwal Piosenki Studenckiej w Krakowie
21.00 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama Dnia
21.45 Studio teatralne Dwójki: Sławomir Mrożek — „Czarowna noc"
22.45 Komentarz dnia

PROGRAM LOKALNY PR

na UKF 70,48 MHz

5.30 „Aktualności dnia" w opr. Ewy Okońskiej 8.00 Studio Wyborcze 13.05 Wiadomości 13.10 Radio Kielce — rynek — reklama — promocje 13.20 Studio Wyborcze 16.00 Dziennik 16.05 Program A. Kopcia — gość programu — Seweryn Blumsztajn 17.10 Dziennik 17.15 Studio Wyborcze.

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

UWAGA, komitety wyborcze i kandydaci do samorządów terytorialnych — najlepszą i skuteczną formą prezentacji kandydatów jest REKLAMA w NASZYCH GAZETACH.

Proponujemy ponadto:

DRUK PROGRAMÓW, ULOTEK i PLAKATÓW WYBORCZYCH.

ZAPEWNIAMY WYKONANIE ZDJĘĆ I POMOC W OPRACOWANIU REDAKCYJNYM. KRÓTKIE TERMINY, WYSOKA JAKOŚĆ I DUŻE RABATY ZAPEWNI WAM BIURO REKLAM, OGŁOSZEŃ I WYDAWNICTW POZAPRASOWYCH KIELECKIEGO WYDAWNICTWA PRASOWEGO W KIELCACH, UL. TARGOWA 18, TEL. 448-58.

EKSPRESOWE

ZATRUDNIĘ stolarza przy remoncie mieszkania. Kielce, 433-89. 71252-g

„VW debry" (1982) zamienię na „126p" lub sprzedam. Kielce, 407-42. 71250-g

NAPRAWA telewizorów, przestrajanie wideo, gwarancja, sprzedam „dacię" (1983). Kielce, 451-44. 71750-g

DOMOFONY instaluję. Kielce, 31-69-32 (17—20). 71589-g

SPRZEDAŻ piaskowca łupanki. Kielce, 31-69-82. 71594-g

ŻALUZJE instaluję. Kielce, 419-69, 494-06. 71692-g

SPRZEDAM „syrenę 105", stan dobry, piec gazowy „mora", nowy, Skarżysko, Lipowa 27. 3091-z

SYSTEMY ALARMOWE „CANDA"
– mieszkania, domki
– biura, warsztaty
AUTOALARMY
KIELCE
31-77-27 (8—16)
540-33 (17—19).
71677-g

PRACOWNIA KRAWIECKA
POLECA
PLASZCZE, KURTKI z kroju.
Kielce, Zogórska 81a.
71702-g

Lek. ADAM DMOCH
specjalista chorób wewnętrznych i hematolog zamienie, zaburzenia odporności, choroby węzłów chłonnych, skazy krwotoczne)
przyjmuje:
wtorki, piątki w godz. 16—17
Kielce, Świerczewskiego 6/2
tel. 423-96 71689-g

SPRZEDAWCÓW PRZYJMIE
spółka „UNISERWICE"
KIELCE, tel. 410-41, wewn. 121
71682-g

KOŃSKIE — pokój z kuchnią sprzedam. Kielce, 32-56-36. 71581-g

SPRZEDAM własnościowe 46 m kw., centrum. Ostrowiec, 26-035. 6744-o

POSZUKUJĘ pożyczki, 50 mln, zabezpieczenie. Ostrowiec, 26-035. 6745-o

KUPIĘ domek. Ostrowiec, 26-035. 6746-o

OSTROWIEC M-3, 48, sprzedam, 257-67. 6750-o

ZATRUDNIĘ krawcowe (szycie teksaw). Kielce, 539-96 (15—29). 71542-g

SPRZEDAM szafę chłodniczą S-721. Kielce, 31-17-44. 71559-g

TRZY miejsca do Manheim (30 maja). Kielce, Mahometańska 11. 71557-g

BALE sosnowe suche sprzedam. Belno 145, k. Zagnańska. 71484-g

M-3 Kielce zamienię na Trójmiasto. Oferty „71491", Biuro Ogłoszeń, Kielce. 71491-g

SPRZEDAM „rowing", maić. Kielce, 22-56-22. 71494-g

M-2, telefon, do wynajęcia (500 tys. miesięcznie). Oferty 71464, Biuro Ogłoszeń, Kielce. 71464-g

SEGMENT, stół, krzesła. Kielce, 494-48. 71460-g

ZATRUDNIĘ krawcowe do szycia swetrów. Oferty „71444", Biuro Ogłoszeń, Kielce. 71444-g

PRZESTRAJANIE UKF. Kielce, 505-93. 71451-g

SPRZEDAM domek koło Starachowic lub zamienię na mieszkanie w Kielcach, Starachowicach. Oferty, 71450, Biuro Ogłoszeń, Kielce. 71450-g

DZIEWCZĘTA ładne, elegancko zatrudnią butiki Kielc, Radomia, Tarnobrzega. Fotooferty, Warszawa, Chmielna 98 p. 3. 2953-k

WYPOŻYCZALNIA magnetowidów. Kielce, 541-64. 70979-g

„LARUM", systemy alarmowe, radioalarmy, autoalarmy. Kielce, 66-32-52. 71684-g

SPRZEDAM telewizor kolorowy, radziecki. Kielce, 31-40-58. 71684-g

DOMEK, działkę w Kielcach kupię. Kielce, 21-52-66. 71671-g

AUTOALARMY, powiadamianie radiowe. Kielce, 31-52-68. 71672-g

„SYRENĘ 105" sprzedam. Kielce, 27-361. 71668-g

SILNIK „polonezа" sprzedam. Kielce, 418-30. 71683-g

SPRZEDAM przewód pięciożyłowy, pompę „ola" „jawkę". Busko, 39-57. 71675-g

SPRZEDAM działkę 1 ha, nadającą się na uprawę warzywa — ogrodnictwo. Radlin, Ogrodzenie 188. 71625-g

ZATRUDNIĘ elektromontera. Kielce, 549-33. 71678-g

SPRZEDAM kabinę „starą". Iłża, Bodzentyńska 12. 71629-g

„BULTERIERY" sprzedam. Kielce, 22-453. 71639-g

ODDAM M-2 własnościowe za większe lokatorskie. Kielce, 522-64. 71614-g

WYKONUJĘ izolacje termiczne, pianką kryłaminową. Kielce, 26-154. 71636-g

SPRZEDAM beazerię. Skarżysko, 513-236. 3016-z

SILNIK „stara 200", skrzynię biegów, tylny most, przednią oś. Ostrowiec, Miodowa 13. 6751-o

WALCARKĘ jubilerską, pedlerkę kupię. Końskie, tel. 25-67, wieczorem. 71685-g

SPRZEDAŻ pustaków. Kielce, 66-05-52. 71715-g

SPRZEDAM lokal sklepowy, centrum Kielc, około 41 m kw. Oferyt z ceną „71718", Biuro Ogłoszeń, Kielce. 71718-g

SPRZEDAM wideoodtwarzacz. Kielce, 31-22-53. 71715-g

POSZUKUJĘ lokalu w centrum Kielc. Tel. 469-98. 71722-g

SPRZEDAM „vipsegal", jugosłowiańską maść przeciw łuszczycy. Kielce, 468-85. 71704-g

SPRZEDAŻ siatki. Kielce, 32-58-79. 71706-g

SPRZEDAM przyczepkę towarową. Kielce, 468-26. 71697-g

CIĄGNIK „T-25A". Sieradowice I 14, k. Bodzentyna. 71695-g

UCZĘ angielskiego. Kielce, 487-33, do 14. 71688-g

„ELTERA" przyjmie dobrze szyjących teksas. Kielce, Leszczyńska 39, tel. 441-03. 71689-g

SPRZEDAM tanio telewizor kolorowy radziecki. Kielce, 512-04. 71743-g

RADOM — zamienię dom na mieszkanie kwaterunkowe, spółdzielcze. Kielce, 22-404. 71742-g

SPRZEDAM 2,50 ha. Szewczyk, Książe-Skrowiów 51, k. Jędrzejowa, dojazd MPK nr 2. 71737-g

POKOJE dla firmy, prywatnych. Kielce, Tatrzańska, 31-44-34. 71738-g

PRZEDSIĘBIORSTWO Robót Inżynieryjnych Budownictwa Przemysłowego w Kielcach zawiadamia mieszkańców ul. Batalionów Chłopskich w Kielcach, że w dn. 12.V.90 r. nastąpi przerwa w dostawie wody związana z wykonaniem włączenia do istniejącej sieci w godz. 8—17. 71791-k

SPRZEDAM własnościowe M-4 — 200 dolarów za metr kw. Radom, Sandomierska 12/116. 4026-z

SPRZEDAM pół domu, centrum. Kielce, 417-83. 71748-g

SPRZEDAM działkę budowlaną. Miedziana Góra 125 „a". 71732-g

SPRZEDAM działkę 2000 m w Tumlinie. Kielce, 282-38. 71729-g

ZAMRAZARKĘ sprzedam. Kielce, 462-49. 71727-g

DZIAŁKI budowlane 0,5 i 1 ha przy szosie Lipsko — Ilża sprzedam. Jan Serafin Lipa 36, klas 6 (0,5 km od Lipska). 4027-z

PILNIE sprzedam ciągnik C-360. Lipsko, tel. 176. 4025-z

PRZEDSIĘBIORSTWO PPH „PROGRES"
KIELCE, ul. Zagórska 57, tel. 474-40
lub po godz. 18, tel. 552-21
WYDZIERŻAWI POMIESZCZENIA na LOKALE HANDLOWE
o pow. co najmniej 70 m kw. na terenie miast:
KIELC, SKARŻYSKA, STARACHOWIC, OSTROWCA, BUSKA, KAZIMIERZY WIELKIEJ, PIŃCZOWA, MIECHOWA, WŁOSZCZOWY, KOŃSKICH.
Zapewniamy korzystne warunki dzierżawy.
1270-k

„INCORTEX" spółka z o.o.
KIELCE, ul. Rewolucji Październikowej 34 p. 114, I p., tel. 411-41
OFERUJE
BROŃ GAZOWĄ w szerokim asortymencie renomowanej firmy RFN „RÖHN"
oraz
AMUNICJĘ i KABURY
ZAPRASZAMY w godz. 9—15
71630-g

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SCh"
w WIŚLICY
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY
na następujący sprzęt:
1) samochód „robur"
2) samochód „żuk"
3) koparko-spycharka „białoruś"
4) ciągnik C-360
5) przyczepy ciągnikowe — 2 szt.

Sprzęt nadaje się do dalszej eksploatacji bez większego remontu.

Przetarg odbędzie się 28 maja 1990 r. (poniedziałek) o godz. 10 w biurze Gminnej Spółdzielni w Koniecmostach k. Wiślicy.

Wadium w wys. 10 proc. ceny wywoławczej można wpłacać w dniu przetargu.

Sprzęt można oglądać w bazie Gminnej Spółdzielni w Koniecmostach codziennie w godz. 8—15. Zarząd spółdzielni nie bierze odpowiedzialności za wady ukryte sprzętu i zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. ZARZĄD GS
1290-k

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

CO, GDZIE, KIEDY?

Dziś piątek — 11 maja 1990 r. Imieniny Franciszka i Manerta. Słońce wschodzi — 4.50, zachodzi — 20.16.

KIELCE

PAŃSTWOWY TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO — brak terminarza.

KINA

„Romantica" — „Zdradzeni" — USA, l. 15, g. 13.30. „Deja vu" — pol., l. 15, g. 11.15 i 17.45. „Krótkie spięcie" — II, USA, l. 12, g. 15.45. „Mash" — USA, l. 18, g. 19.45.

WIDEOKLUB — „Akademia policyjna" — III, USA, l. 12, g. 10.30 13.45, 16 i 18. „Wielka przygoda psa Benjiego" — USA, bo., g. 9.

„Moskwa" — „Dzika namiętność" — USA, l. 18, g. 10, 15.30 i 19.30. „Wpływ księżyca" — USA, l. 15 g. 13 i 17.30. „Bo wolność krzyżami się mierzy" — pol., l. 12, g. 8.30.

„Studyjne" — „Po godzinach" — USA, l. 18, g. 16.30 i 19. „Bo wolność krzyżami się mierzy" — pol., l. 12, g. 17.30.

„Echo" — nieczynne.

MUZEA — WYSTAWY

MUZEUM LAT SZKOLNYCH S. ŻEROMSKIEGO — czynne w godz. 9—15, w środę — w godz. 12—18. NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK nieczynne.

MUZEUM NARODOWE PL. ZAMKOWY — „Pałac" — „Wnętrza pałacowe XVII i XVIII w.", „Galeria malarstwa polskiego". Czynne w godz. 10—16. Poniedziałek i wtorek — nieczynne.

MUZEUM NARODOWE — pl. Partyzantów — wystawy stałe: „Przyroda Kielecczyzny". Wystawy czasowe: — „Francesco Piazzetta — malarstwo i grafika", „Biały okres w malarstwie Wojciecha Weissa", „Lwów w rysunkach W. Szczepańskiego". Czynne w godz. 10—16 we wtorki w godz. 9—17. Poniedziałek i środa — nieczynne.

MUZEUM ZABAWKARSTWA — ul. Kościuszki 11 — czynne w godz. 10—17. Poniedziałek — nieczynne.

GALERIA BWA „Piwnice" — ul. Leśna 7 — wystawa „Dyplom '89" — czynna w godz. 11—17. W niedzielę w godz. 11—15. Poniedziałek — nieczynna.

MUZEUM WSI KIELECKIEJ — Park Etnograficzny w Tokarni — „Wnętrza chałup z XIX w.", „Zagroda z Radkowic", „Dwór z Suchedniowa", „T. Żak — malarstwo i rzeźba". Czynne w godz. 10—17. Poniedziałek — nieczynne.

DYŻURY OSTRE

SZPITALE: Oddziały Wewnętrzne — Czarnów, Chirurgiczny — ul. Kościuszki. Ginekologiczno-położniczy wg rejonizacji, tel. 8-06, 467-43.

APTEKI DYŻURNE. Dyżur nocny pełni Apteka nr 29-001 przy ul. M. Buczka 37/39 Apteka nr 29-003 przy ul. Sienkiewicza 18. Usługi pogrzebowe — tel. 31-70-47 dyżur przez całą dobę).

POMOC LEKARSKĄ dla dzieci chorych można uzyskać w sali pomocy doraźnej przy ul. Langiewicza 2 (Szpital Dziecięcy) oraz w Przychodni Rejonowej nr 2 przy ul. Karczówkowskiej 35, w godz. 15—7 rano, w niedziele i święta przez całą dobę.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe	— 999
Pogotowie Milicyjne	— 997
Straż Pożarna	— 998
Pomoc drogowa	— 981
Pogotowie energetyczne	— 991, 958
Pogotowie wod.-kan. (wodociągów i kanałów ulicznych)	— 508-11 i
Pogotowie RPGM (wod. c.o., itp.), tel. 31-16-47 w godz. 15—23 w dni powszednie, w niedzielę i święta 7—23.	

OSTROWIEC

KINA

„Hutnik" — „Niedźwiadek" — fr., l. 12, g. 15.30. „Dawno temu w Ameryce" — cz. I i II, USA, l. 18, g. 17.30.

„Przodownik" — nieczynne.

POSTOJE TAKSÓWEK — pl. Wolności, tel. 537-92, ul. Sienkiewicza, tel. 262-61.

APTEKA DYŻURNA: ul. Staszkunowska 1/7.

STARACHOWICE

KINA

„Robotnik" — „Protector" — USA, l. 18, g. 17 i 19. „Wielka draka w chińskiej dzielnicy" — USA, l. 12, g. 15.

„Star" — „Joy" — fr., l. 18, g. 18. „Imperium słońca" — USA, l. 15, g. 16.

APTEKA DYŻURNA nr 29-076, ul. Staszica 1, tel. 64-78.

SKARŻYSKO

KINA

„Wolność" — „Książę w Nowym Jorku" — USA, l. 12, g. 15 i 17. „Telepasja" — USA, l. 15, g. 18.30.

APTEKA DYŻURNA: ul. Apteczna 7 — tel. 631-527.

RADOM

TEATR POWSZECHNY IM. J. KOCHANOWSKIEGO — Duża scena — „Kuszenie" — g. 16.

KINA

„Bałtyk" — „Krokodyl Dundee" (II cz.) — USA l. 12, g. 8.45, 13, 17.30. „Deja vu" pol., l. 15, g. 11, 15.15. „Rykoszet" — USA, l. 18, g. 19.45.

„Hel" — „Niesamowity jeździec" — USA, l. 15, kol. pan., g. 8.30, 12.15 i 14.15. „Szalony Megs" — USA, l. 15, g. 10.30.

„Odeon" — „Przyjaciel wesołego diabła" — pol., bo., g. 9. „Pan Samochodzik i niesamowity dwór" — pol., bo., g. 11. „Cobra" — USA, l. 15, g. 13, 15.30 i 17.30.

MUZEA — WYSTAWY

MUZEUM OKRĘGOWE ul. Piłsudskiego 12 — wystawa pn. „V triennale — prezentacje portretu współczesnego — Radom 90 — wystawa międzynarodowa".

MUZEUM WSI RADOMSKIEJ ul. Szydłowiecka 30 — czynne codziennie oprócz poniedziałków w godz. 8—15, soboty i niedziele w godz. 11—17 — Skansen bartniczo-pszczelarski (ok. 200 uli), w zabytkowym spichlerzu czynne wystawy: „Kultura ludowa ziemi radomskiej", „Dzieło Oskara Kolberga w sztuce ludowej". Dworek z Pieczysk — ekspozycja wnętrz i galeria nestorów. Dwór z Brzeźc — ekspozycja wnętrz i wystawa „Sztuka i rękodzieło ludowe ziemi radomskiej". Sześcioboczna stodoła — „Środki transportu i komunikacji ziemi radomskiej". Kurnik z Konar — „Środki ochrony i konserwacji drewna". Dom Ludowy — wystawa „Ruch ludowy na ziemi radomskiej". Ponadto do zwiedzania kompletnie wyposażone zagrody chłopskie i zespół przemysłów ludowych (wiatraki kuźnie).

MUZEUM REGIONALNE w Kozienicach: „Dzieje Stadniny Koni". Ceramika iłżecka, Kujawy, Życie i twórczość Stefana Żeromskiego, Malarstwo ks. Władysława Paciaka. Czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 9—16.

DOM KULTURY w Zwoleniu — wystawa pt. „Wystawa malarstwa Jerzego Jarzyńskiego z Radomia".

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, MO 997, komenda MO 291-31, pogotowie kanalizacyjne 400-65, gazowe 992, cieplne 993, energetyczne 991, pomoc drogowa 981. Informacja PKP 299-50, PKS 267-76, telefon dyżurny prezydenta Radomia czynny całą dobę 298-38.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 11, ul. Traugutta 40 i nr 5 przy pl. Zwycięstwa 7. Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie dentystyczne czynne codziennie w godz. 21—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja o lekach 543-90 (w godz. 9—16).

KINA

GRÓJEC: „Odra" — „Pracująca dziewczyna" — USA g. 15, 17 i 18.

sport sport

Po 195 kilometrach

Svorada uśpił rywali

Po długiej jeździe, blisko pięciogodzinnej rywalizacji na trasie drugiego etapu, znów dał o sobie znać rewelacyjnie spisujący się Słowak, JAN SVORADA. Przejechał 195 km uważnie i spokojnie, cały czas w czołówce, a jednak zostawił sobie sporo sił na ostatnie metry. Jechał w środku peletonu jakby trochę uśpił rywali i dopiero tuż przed linią mety wyskoczył i znów był pierwszy.

Tuż za liderem linię mety minął Polak **Jacek Bodyk,** który poczyna sobie odważnie w kolarskim peletonie. O trzecim miejscu zadecydowała fotokomórka, która potwierdziła, że szybszy był Włoch **Massimo Strazzer,** przed radzieckim zawodnikiem **Władimirem Gołuszką**. Piąty był także Włoch **Marco Artunghi.**

Liderem wyścigu jest nadal **Jan Svorada,** awansował wyżej Jacek Bodyk.

Na wczorajszym etapie bohaterem był Francuz **Thierry Dupuy,** który przez kilkadziesiąt kilometrów prowadził samotnie, miał już blisko 4 min. przewagi.

Dziś kolejny etap dookoła Gery, długości 151 km. Relacja radiowa w przerwie obrad sejmowych.

● W finale Pucharu Zwycięzców Pucharów w Goeteborgu piłkarze **Sampdorii** zwyciężyli po dogrywce **Anderlecht** 2:0 (0:0, 0:0). Widzów 20 tys.

● Siatkarki **Polski** zajęły trzecie miejsce w gr. B i awansowały do rundy finałowej mistrzostw świata gr. B. W ostatnim meczu eliminacyjnym pokonały **Australię** 3:0 (15:9, 15:6, 15:12).

● **Polskie** koszykarki pokonały w pierwszym meczu **Francję** 94:69 (47:34) w mistrzostwach Europy w Gdańsku.

● Bombowy akcent w wyścigu dookoła Hiszpanii. Na starcie, a później na trasie wybuchły bomby. Ofiar nie było 16 etap wygrał **Uwe Raab** (NRD).

Już blisko

Za trzy tygodnie w Miedzianej Górze rozpocznie się III eliminacja indywidualnych mistrzostw świata w motocyklowych rajdach szosowo-terenowych. Gospodarze, działacze motorowi z Kielc przygotowują trasy, sędziowie kompletują sprzęt, trwają prace zarówno w pawilonie przy torze wyścigowym, gdzie będzie baza imprezy, jak i na kempingu automobilklubu. Do imprezy szykują się też gastronomicy, właściciele prywatnych firm, przedsiębiorstwa handlowe i usługowe. Zapowiada się sporo atrakcyjnych niespodzianek.

Zapadły też decyzje, iż podczas imprezy odcinek drogi z Kielc do Piotrkowa nie będzie zamknięty, aby nie utrudniać życia mieszkańcom Miedzianej Góry.

Najważniejsze, by na czas czyli do końca maja, zostały wykonane roboty przy drogach dojazdowych do ośrodka, bowiem bez tego niemożliwe będzie sprawne przeprowadzenie mistrzostw. Inne sprawy są chyba załatwione, jako że z Komitetu Organizacyjnego nie nadchodzą niepokojące wieści. Oby tak rzeczywiście było. (a)

W skrócie

KIELCE. Z okazji 45 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem odbyły się wojewódzkie zawody w sportach obronnych. Ich organizatorem był ZW LOK.

Program obejmował wielobój sztafetowy, letni trójbój obronny i pojedynek strzelecki. Do zawodów stanęło pięć 12-osobowych ekip z woj. kieleckiego. W konkurencjach indywidualnych najlepsze wyniki uzyskali: spośród kobiet — **Barbara Konopka z ZSE w Odonowie,** a z juniorów młodszych — **Maciej Nowara z ZSZ nr 1 w Kielcach.** Z seniorów na czołowym miejscu uplasował się **Jarosław Comber — nauczyciel SP nr 5 w Ostrowcu Świętokrzyskim.** W punktacji zespołowej: I m. przypadło **ZSE — Odonów,** II m. **LO — Bodzentyn,** a III m **ZSZ — Kielce.** (tsz)

Ze świata

● Reprezentacja **Polski** przegrała z drużyną **USA** w towarzyskim meczu piłkarskim 1:3 (1:1). Gola strzelił Ziober 25, dla USA — Murrey 31, Vermes 57 z karnego i Sullivan 78 min. Widzów — 12 tys.

● **Izabela Dylewska i Elżbieta Urbańczyk** kajakarki polskie zostały zdyskwalifikowane na 2 lata za stwierdzone używanie dopingu.

● W kolejnym etapie Tour de Trumph zwyciężył **Olaf Ludwig** (NRD) z grupy Panasonic.

To była zabawa

Wspaniałą imprezę zorganizowali działacze TKKF w „Walterze" w minionym tygodniu. Festyn rekreacyjno-sportowy cieszył się dużym zainteresowaniem mieszkańców Radomia. Były konkurencje tylko dla dzieci i młodzieży, a także próby sprawności i gry sportowe dla dorosłych. W turnieju futbolowym zwyciężyły zespoły **Płomienia Idalin i ZM „Gołębiów",** w siatkówce najlepsi okazali się zawodnicy z **TKKF Blok,** w warcabach wygrał **Stanisław Pisarek** z „Waltera", w szachach **Krzysztof Orlik** z „Unitry-Serwis", w piłce ręcznej triumfowali chłopcy z **SP 3** (Michałów). Turniej tenisa stołowego zakończył się sukcesem **Arkadiusza Rzeźnika** (Idalin), **Magdaleny Śmiechowskiej** (SP 11) i **Piotra Figasa** (Prokuratura). Rywalizacja na kortach przyniosła zwycięstwo **Edycie Serwie** (LO im. Chałubińskiego), a wśród oldbojów w deblu wygrali **Jan Gocel — Tadeusz Mosionek** Radom. Finały w turnieju chłopców zostaną zakończone w tym tygodniu.

LUBLIN. Kilka dobrych rezultatów uzyskali lekkoatleci Kielc i Skarżyska. W biegu na 2000 m zwyciężył **Artur Osman** z Granatu 5.32,92, trzeci **Mariusz Jagiełło** 5.37.36 i czwarty **Grzegorz Urgacz** 5.38.04 (obaj są juniorami). Na 1000 m, trzeci był **Grzegorz Gadecki** 2.33.48, w skoku w dal **Katarzyna Szymańska** (wszyscy z Granatu) zajęła pierwsze miejsce wynikiem 5.44 m. W biegu juniorek pierwsza była **Małgorzata Jamróz** z kieleckiego Żaka 2.54.52 (rek. okręgu).

Poseł na boisku

Starsi pozazdrościli maluchom piłkarskiego minimundialu, i także mają swoje futbolowe rozgrywki na wzór mistrzostw świata „Italia 90". Stało się tak za sprawą działaczy **Orląt Kielce,** którzy wspólnie z **WMKFIT Urzędu Miejskiego w Kielcach, ZM ZSMP, Młodzieżową Agencją Kultury** oraz **Przedsiębiorstwem „Bipower"** zaprosili do sportowej zabawy dorosłych. Rzeczywiście na boisku w Dąbrowie wszyscy bawią się doskonale, rozgrywając swoje mistrzostwa świata. W ciągu 4 dni odbyło się tu już 26 spotkań, w których padło 115 bramek. Na boisku występują nastolatki, u boku sporo starszych nawet 40-letnich piłkarzy. Mecze cieszą się sporym zainteresowaniem widzów, a wszyscy korzystają z bardzo sprzyjającej pogody towarzyszącej rozgrywkom.

Na boisku wśród 24 6-osobowych drużyn nie brak byłych zawodników. Grają więc byli piłkarze Korony i Błękitnych **Marek Gruszewski, Robert Solnica czy Andrzej Wołowiec,** a nawet znany kielecki lekarz pediatra, poseł na Sejm **Adam Brodecki.**

Wyniki są tu mniej ważne, choć wszyscy traktują swoje występy dość poważnie. O zainteresowaniu rozgrywkami najlepiej świadczy fakt, że na mecze do Kielc dojeżdżają nawet zespoły ze Skarżyska i Starachowic. (wid)

Kto ich nauczy?

Rozegrane zostały trzy ćwierćfinałowe mecze piłkarskiego Pucharu Polski w okręgu kieleckim. Najciekawiej zapowiadające się spotkanie Bucovii z Koroną zostało przełożone na 16 bm., lecz mimo to kibice i tak nie mogli narzekać na brak emocji. Najwięcej było ich w Ostrowcu, gdzie miejscowy KSZO grał z trzecioligowymi Błękitnymi. W regulaminowym czasie był remis 2:2, a dogrywka nie przyniosła rezultatu. Koniecznie było egzekwowanie rzutów karnych. Tu okazało się że są one słabszą stroną... trzecioligowców, jako że trzykrotnie bramkarz KSZO obronił strzały kielczan z 11 m!

W pozostałych dwóch meczach nie zanotowano niespodzianek. Wysokie i pewne zwycięstwa odniosły faworyzowane drużyny Stadionu i Staru.

● **KSZO Ostrowiec — Błękitni** 2:2 (2:2), rzuty karne 3:0
● **Błękitni II Kielce — Stadion Kielce** 0:3
● **Nida Pińczów — Star Starachowice** 0:4
● **Bucovia Bukowa — Korona Kielce** — przełożony na 16 bm.

Jednym zdaniem

● Z udziałem 13 par w Kielcach rozegrane zostały akademickie mistrzostwa miasta w brydżu sportowym. Zwyciężyła para **Marek Działak** (AZS Kielce) — **Krzysztof Gałda** (Korona Kielce) przed **Grzegorzem i Sławomirem Glaskami** oraz **Grzegorzem Kowalikiem i Januszem Baryłą** (wszyscy Remur Nowiny).

Notatnik reportera

OSTROWIEC. Bokserzy **KSZO** spotkali się z zespołem **KSC Kecskemet** (Węgry). Zwyciężyli pięściarze węgierscy 12:6, w meczu walczyli seniorzy i juniorzy.

Sędzia sprząta szatnię

Czy to możliwe? W naszych klubach nie, natomiast np. w Szwajcarii tak. Przekonał się o tym radomianin, **Kazimierz Gilewski,** sędzia futbolowy, kandydat do grona arbitrów III ligi.

— Przebywając dwukrotnie w tym kraju, sędziowałem tam mecze trzecioligowe. Pewnego razu, odpoczywając na ławce w przerwie spotkania, podeszło do mnie dwóch panów z kasą i oznajmili, że muszę kupić bilet za trzy franki. Powiedziałem im, że właśnie jestem sędzią tego meczu, nie to nie dało, taki jest tam zwyczaj, że wszyscy płacą, działacze, sędziowie, trenerzy. Za mnie zapłacił trener zespołu gospodarzy.

Innym zwyczajem tam panującym jest sprzątanie pomieszczeń po meczu, schodów, korytarzy. I ja wraz z trenerem w tym uczestniczyłem, co sprawiło, iż zyskałem u gospodarzy sporo przychylności.

Tyle nasz rozmówca, szczegóły mogą sympatycy futbolu poznać korzystając z „taxi" w Radomiu, nr boczny 695. Można też podczas jazdy porozmawiać o sprawach sędziowskich. (ora)

Słowo Ludu

Redaktor naczelny — Bronisław Zapała. Adres redakcji: 25-953 Kielce 2, skr. pocztowa 171, ul. Targowa 18. Telefony: redaktor naczelny 421-88; zastępcy redaktora naczelnego 459-19 i 469-79; sekretarz redakcji 422-63 i 489-91; zastępcy sekr. red. 472-55; działy: społeczno-polityczny i społeczno-ekonomiczny 472-51, dział miejski i informacji 443-45, sportu 487-42, dział łączności z czytelnikami 447-25; redakcja nocna: 520-36, 502-43; Biuro Ogłoszeń 448-58.

REDAKCJA W RADOMIU: 26-600 Radom, ul. Słowackiego 1, telefony: 237-36, 290-64

Red. wydania — Zbigniew Nosal, red. dyżurny — Tadeusz Szwej, red. depeszowy — Cezary Jastrzębski. R-5

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

KRONICZKA aktualności 1527

REDAGUJE Z. JUJKA

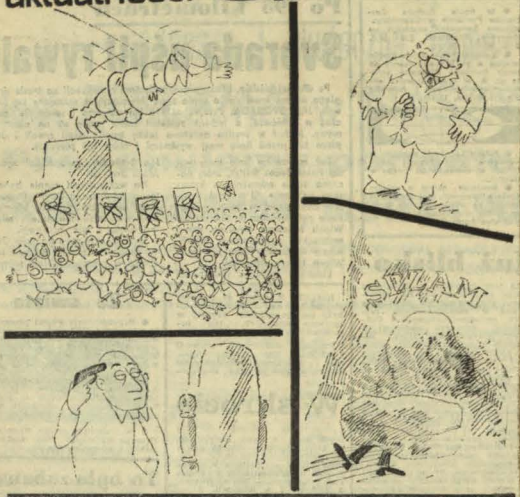

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1) filozofia historji, 7) jeśli! Morskie, to akurat zaprzeczenie odludzia i zacisza, 8) coś z zastawy, 12) transakcja handlowa, 16) stolica Chorwacji, 17) portiera, 18) miejsce dla wypoczynku i turystyki koło Śnieżki, 21) możność władania częściami własnego ciała, 25) architekt m.in. Łuku Triumfalnego w Paryżu (anagr. LACH + RING), 26) staranie z myślą o tym, co ma być.

Pionowo: 1) miasto nad Huczwą, które zakupił Stanisław Staszic, 2) francuski filozof i socjolog, twórca teorii tłumu (anagr. TRADE). 3) amerykański badacz Antarktydy (anagr. NERON), 4) kolczasty i chętnie w zbożach rośnie, 5) rodzaj batystu lub kamień ozdobny, 6) pan z wigoru, 9) metropolia nad M. Śródziemnym, 10) przewlekłe zapalenie z wytwarzaniem się pęcherzyków naskórkowych, 11) zakłócenie czynności fizjologicznych, 13) zmartwienie, 14) zbrojne wystąpienie szlachty przeciwko królowi, 15) ptak dziuplak, 19) Francuz, który odkrył związek między zorzą polarną i burzami magnetycznymi, 20) krzew z rodziny różowatych, aromatyczny owoc, 22) złoczyńca, 23) mieszek z piszczałkami, 24) odgłos.

TUSZ

Rozwiązanie z nr. 1092

Poziomo: zapiekanka, frak, Grzegorz, Amman, fartuch, Air, Ibsen, Nepal, rząd, asesura, obręb, górotwór, krój, kiełczanka.

Pionowo: zagranica, przymus, klon, nazwa, afekt, walec, nandu, fraza, ronda, halabarda, parawan, sierp, szejk, regle, fryc.

Folwark ludzki

Józefie, czy mnie pamiętasz?

Imię niewaźne, ważne wydarzenie, czy raczej przypadek. Kiedy Józef był Ziutkiem i pracował na pośledniem stanowisku w zakładzie średniej wielkości, miał znajomych, miał szefa, którego nie lubił, miał też nielicznych przyjaciół. Bo kto w Polsce mo licznych przyjaciół? Chyba tylko papież i premier Mazowiecki. Może oni nawet o tym nie wiedzą, ale takich prawdziwych przyjaciół mają. Oni im dobrze życzą, mają do nich zaufanie, szanują ich, nie opuszczą w biedzie, gdyby im się coś takiego przydarzyło, a w co nikt nie wierzy.

Otóż ten Ziutek był świetnym fachowcem, nie pyskował, do polityki się nie garnął. Kiedy jednak trzeba było głośno wypowiedzieć swe zdanie w obronie krzywdzonego kolegi, Ziutek mówił. I coraz bardziej go szanowano, i coraz bardziej ludzie mu współczuli. On mówił za nich, mówił dokładnie to co oni czuli i myśleli, ale mówił tylko on. Czy jemu na niczym nie zależało? Owszem, zależało mu i na pracy, i na mieszkaniu, i na tym żeby dzieci miały co jeść i żeby żona nie była szykanowana w pracy.

Kiedy jednak Ziutek zobaczył, że takie mówienie we własnym zakładzie do niczego już nie doprowadzi, że szef doprowadzony już jest do granic wytrzymałości, bo i zdegradować Ziutka nie może, ani skrobnąć go po premii, ani pominięciem w odznaczeniach nie dokuczy, to wtedy Ziutek rzucił to wszystko i zaczął przemawiać do szerszego grona. Jedni poszli za nim, a było ich niewielu, inni się od niego odsunęli. Całkiem i — wydawało się — na zawsze.

A już całkiem na zawsze odsunęli się znajomi od Ziutka wtedy, gdy był internowany, a jeszcze bardziej, gdy z internatu powrócił i chciał się jąć jakiejś pracy. A Ziutek drążył dalej, byle że w podziemiu. Stracił dawnych, zyskał nowych przyjaciół. Jak to w życiu bywa.

I nagle teraz, kiedy Ziutek stał się już Józefem i zajął znaczącą pozycję, okazało się, że on ma przyjaciół bardzo, ale to bardzo wielu. Odrzyskał także tamtych dawnych, którzy się go wyparli, którzy uważali go za człowieka przegranego i z tego powodu mu nawet współczuli. „Józefie — słychać w słuchawce telef. — no, czy ty mnie jeszcze pamiętasz? Pamiętasz jak ja cię popierałem! Zebyś wiedział Józefie, jak ja się cieszę, że ty to wszystko masz już za sobą i teraz będziesz miał tyle do powiedzenia u nas i u siebie".

Józef zaniemówił, ale w jeden sposób nie mógł sobie przypomnieć. To znaczy — pamiętał nazwisko, nie mógł sobie przypomnieć człowieka. Bo go po prostu nie było. Każdy z nas coś takiego w życiu przeżył — i ci „przegrani" i ci „wygrani". Spustoszenie poczynione przez epoki minione było zaprogramowane, szkoła życia jednoznaczna: dopóki coś znaczysz, jesteś na świeczniku, otaczają cię pochlebcy, mieniący się przyjaciółmi. Gdy ci się noga powinie, wokół ciebie tworzy się pustka. Już Mickiewicz opisał to zjawisko w „Dziadach" — Senator w łasce i senator, który wypadł z łaski cara. Jest to może jakiś trop, skąd to zjawisko dotarło nad Wisłę.

Jerzy Waldorff oświadczył, że jednego miał w życiu przyjaciela — Stefana Kisielewskiego. Kisiel to potwierdził bardzo ciepłą recenzją książki przyjaciela. Przyjaźń ludzi tego samego pokolenia, tej samej orientacji? Przede wszystkim — tych samych zasad moralnych.

Jeden z byłych przyjaciół Gierka poczuł się obrażony „Dekada" i przemówił: **„Okazało się, że władza ogłupia, a najwyższa władza ogłupia szczególnie. Gierka władza ogłupiła. Ale okazało się, że brak władzy ogłupił go jeszcze bardziej".** Były przyjaciel mówił do byłego przyjaciela żal. Bo co? Chyba tylko o to, że obaw nie szczędził wysyłków, by stawa „przyjaciel" nie znaczył już nic.

STANISŁAW MIJAS

Rys. Janusz Dej

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra